Rok V Styczeń 1934 r. Nr. 1

POLACY ZAGRANICA



RADA ORGANIZACYJNA POLAKÓW Z ZAGRANICY

wyłoniona na I-szym Zjeździe Polaków z Zagranicy w roku 1929

Prezes Rady
Władysław Raczkiewicz
Marszałek Senatu

Zastępca Prezesa Rady
Dr. Juljusz Szymański
Profesor Uniwersytetu Stefana Batorego

Członkowie Prezydjum Rady (wiceprezesi i ich zastępcy): *M. Fularski*, poseł *P. Gettel*. szef dr. *B. Hełczyński*, prezes dr. *J. Kaczmarek*, prezes *J. Olejniczak*, dyr. *St. J. Paprocki*, sekretarz gen. *Wł. Przybyliński*, prezes *St. Rejer*, prezes *J. Romaszkiewicz*, red. *B. Srocki*, poseł dr. *M. Szawleski St. Szczepaniak*, cenzor *Fr. Ks. Świetlik*, dyr. *St. Szwedowski*.

Dyrektor Biura Rady: *Stefan Lenartowicz*.

Biuro Rady Organizacyjnej — *Warszawa, Al. Ujazdowskie 37 m.7. Tel. 8.75-79.*

Zadania Rady Organizacyjnej Polaków z Zagranicy *)

a) Wykonywanie uchwał Zjazdu

b) opracowywanie i przygotowywanie strony organizacyjnej Zjazdów Polaków z Zagranicy

c) systematyczne zbieranie wszelkich danych oraz informacyj o życiu i potrzebach Polaków z Zagranicy, celem wykorzystania ich w ich praktycznych poczynaniach

d) ułatwianie, wzmacnianie i nawiązywanie kontaktu Polonji zagranicznej z władzami publicznemi i organizacjami społecznemi w kraju

e) inicjowanie i współdziałanie w nawiązywaniu bezpośredniej współpracy między poszczególnemi polskiemi środowiskami zagranicą.

f) przyczynianie się do popularyzacji i wzmożenia prac organizacyj społecznych, istniejących w Polsce dla współdziałania i pomocy Polakom zagranicznym oraz dążenie do koordynacji wysiłków w tej mierze

g) ułatwianie współpracy gospodarczej polskich środowisk zagranicznych między sobą i Macierzą.

---

*) Wyjątek ze statutu

ROK V Styczeń 1934 r. Nr. 1

POLACY ZAGRANICĄ

ORGAN RADY ORGANIZACYJNEJ POLAKÓW Z ZAGRANICY

MIESIĘCZNIK POŚWIĘCONY SPRAWOM SPOŁECZNYM, KULTURALNYM I GOSPODARCZYM.

Polacy z Zagranicy!

Pięć lat minie w lecie roku przyszłego, gdy Warszawa, Kraków, Poznań, a z nimi kraj cały z dumą i radością witał Waszych przedstawicieli na I-ym Zjeździe Polaków z Zagranicy. Wspólnie z Wami schylaliśmy czoła przed sztandarami Rzplitej, a wyrazami deklaracji zjazdowej stwierdziliśmy „nierozerwalność węzłów krwi, kultury i historji", stanowiących o wielkiej jedni Narodu Polskiego na obu półkulach świata.

Pięć lat mija, gdy Polska poraz drugi w X-tą rocznicę swego wyzwolenia święciła radość wolności, radość tem pełniejszą, że wspólną nas szczęśliwszych z Wami, którym los nie dał Ojczyzny na codzień.

W czteroletnim okresie trudnych, ciężkich przygotowań do I-go Zjazdu tysiące głosów wyrażało obawę, zastrzeżenie, niepokój, czy gdy zjadą się delegaci polscy 20 krajów świata, dawne zgrzyty, poprzednie zawody, przedawnione gorycze pozwolą na osiągnięcie celów Zjazdu.

Dziś, gdy wszystkie cele Zjazdu zostały osiągnięte, gdy poprzez Radę Organizacyjną stanowimy razem z Wami nietylko wielką rodzinę duchową, ale wspólny zwarty organizm, niema już miejsca na pesymizm.

Dziś, gdy wzywamy Was na II Zjazd Polaków z Zagranicy, który ma nas związać ściślej i mocniej, niż dotąd, wiemy ponad wszelką wątpliwość, że nad wszystkie różnice, wszystkie bóle, wszystkie niedomagania, góruje jeden wspólny program, a program ten zawrzeć się da w jednem słowie:

„Polska"

Wzywamy Was na II-gi Zjazd. Chcemy złożyć sobie wspólny rachunek z pięcioletniej pracy, zrobić bilans naszych zysków i strat. Bilans już teraz przedstawia się dobrze.

Niema już skłócenia między nami. Gdzie jest jeszcze, to niknie, jak choroba, pod wpływem zdrowego i silnego organizmu Polski.

Wszędzie prawie na wszystkich terenach związani jesteśmy w ramach naczelnych polskich organizacyj, połączyliśmy się z Wami wymianą wzajemnych usług, pomocy, współpracy. Polska przybliżyła się do Was w dniu codziennym. Wstęgą bohaterskiego lotu Skarżyńskiego związana została materjalnie Polska z Polonją Ameryki Południowej, oczy wszystkich mniejszości i emigracji w Europie widziały zwycięskiego ptaka Żwirki i Wigury nad lądami starego świata, pięciokrotnie nasze godło państwowe na olimpijskich masztach widziała Polonja Stanów Zjednoczonych.

Każde dziecko polskie w kraju wie, że pamięć o 8 miljonach Polaków z Zagranicy jest narodowym katechizmem, każde dziecko w Polsce daje grosz swój ze śniadań zaoszczędzony na Fundusz Szkolnictwa poza granicami Państwa, na święcie 11 listopada niema fabryki w Polsce, w której nie rozlegałby się głos robotniczy, zasyłający pozdrowienia robotnikom polskim na całym świecie.

Stawiamy skutecznie czoło światowej katastrofie gospodarczej. Nie dopuściliśmy do bezrobocia w skali bezrobocia innych krajów. Nasz pieniądz, niedawno ustalony własnemi siłami, nie załamał się. Pokonywujemy trudności, hartujemy odporność i siłę Narodu i Państwa.

Złom pracy wielki jest poza nami, lecz spocząć przedwcześnie — to klęska. Z naszych postępów w ostatniem pięcioleciu trwałą mieć możemy podnietę: ciągle naprzód, do dalszych zdobyczy, dalszych prac, dalszych zwycięstw.

Przyrzekaliśmy Wam przed pięciu laty, że „Polska witać Was będzie jak Matka wita drogie dzieci". Wiecie teraz, gdy wybierzecie się do nas poraz drugi, że nie były to czcze słowa. Przekonaliście się chyba w gorących dniach letnich 1929 r., że gorętsze od lipcowego słońca słało Wam promienie miłości serce całego naszego Wielkiego Narodu: Społeczeństwa, Armji, Dzieci, przypadkowego przechodnia. Nie było serca polskiego, które na Wasz widok nie uderzyłoby jednym wielkim odzewem „B r a c i a".

Będziecie mieli możność dać wyraz przywiązania do Majestatu Polski w osobie Pana Prezydenta Rzeczpospolitej.

Dzielić z nami będziecie radość, że człowiek, którego życie to naczelna karta historji Odrodzenia Ojczyzny, człowiek, którego imię rozbrzmiewa dziś w całym świecie, a zapisane jest na wieczne czasy w dziejach — Marszałek Józef Piłsudski siłą swego genjuszu prowadzi Państwo Polskie ku potędze.

Niech się stanie szlachetnym zwyczajem, że co 5 lat jak ptaki na wiosnę ciągnąć będziecie do Ojczyzny ze wszystkich krańców świata, do „starego kraju", który coraz świeższemi, coraz młodszemi siłami biegnie naprzód w imię Polski, w imię ludzkości i w imię postępu socjalnego świata.

Odwiedzić będziecie mogli te sławne miejsca w Polsce, w których siła wiary Ojców i Dziadów trwa nierozłącznie z tradycją wielkich chwil w życiu naszej Ojczyzny. Zaczerpniecie nową siłę moralną, powrócicie wzmocnieni na duchu do dalszej pracy, choć zdala od Ojczyzny, wierni jej ideałom.

Czekamy Was, czekamy na chwilę, kiedy znów myśl naszą wznosząc wspólnie ku Bogu, serca nasze zjednoczą się przy Grobie Nieznanego Żołnierza w pamiętnej modlitwie, w szczerem wyznaniu:

„Polsko piękna i wielka, od wieków sławna, a od niedawna wolna i zjednoczona, Ty, za której wolność tyle tysięcy mężnych zginęło na polach bitew, a tyle bohaterów w więzieniach i na szubienicach, Matko wielomiljonowego potomstwa, oto ja, syn Twój, czczę Cię i kocham, Ojczyzno Moja".

RADA ORGANIZACYJNA POLAKÓW Z ZAGRANICY

Prezes:
WŁADYSŁAW RACZKIEWICZ

Zastępca prezesa:
Prof. Dr. JULJAN SZYMAŃSKI

Dyrektor Biura i Sekretarz Rady:
STEFAN LENARTOWICZ

Pozdrowienia noworoczne dla Polonji Zagranicznej

Prezes Rady Organizacyjnej Polaków z Zagranicy, p. Marszałek Raczkiewicz, wygłosił w dniu Nowego Roku przemówienie do Polonji Zagranicznej. Przemówienie to, transmitowane za pośrednictwem Polskiego Radja, podajemy poniżej w całości.

Redakcja.

Rodacy! Ku wam, Polakom, osiadłym poza granicami kraju, rozproszonym po obu półkulach, zwracam się dziś jako Prezes Rady Organizacyjnej Polaków z Zagranicy i ślę noworoczne życzenia. Z prawdziwą radością przemawiam do Was przez radjo już poraz trzeci i mam nadzieję, że ta droga stanie się jednym z czynników, zachowujących ścisłą łączność Waszą z Macierzą.

Nie wątpię, że Wasze współżycie z Ojczyzną będzie ściślejsze; nietylko wielkie momenty w rozwoju naszego Państwa, ale codzienny trud i wysiłek dokonywany w kraju będzie przedmiotem stałej Waszej troski i tam, gdzie to możliwe, Waszej współpracy.

Nie wątpię też, że zarówno my tu w kraju, jak i Wy zagranicą, rozpoczynając Nowy Rok, przedewszystkiem P o l s k ę mamy przed oczami.

Rok 1933 zamyka 15-lecie dziejów Odrodzonej Polski, dlatego w tym roku sięgaliśmy myślą do wielkich, czasem ciężkich, czasem radosnych dni, w których przed laty tak stosunkowo niewielu wykuwała się Niepodległość Ojczyzny. Stanęły nam przed oczami sylwetki tylu bliskich, co życie oddali na polu chwały, odżyły w oczach sceny przeżyte w tamtych czasach, sceny, które swem dramatycznem napięciem przewyższają wszystko, co pokolenie współczesne przeżyć mogło.

Po ciężkich walkach, stratowaniu kraju przez nawałnicę wojenną wreszcie przed laty piętnastu osiągnęliśmy Niepodległe Zjednoczone Państwo Polskie. Naród nasz dokonał wielkiego wysiłku oręża, stworzył czyn wyzwolenia, wywalczył granice Ojczyzny Niejeden z Was, Polak emigrant, czy to walką w szeregach, czy tylko przesłaną ofiarą brał udział w tem zmaganiu. Jednocześnie z walką o granice budziła się świadomość Państwowa Odrodzonego Narodu. Polska Zjednoczona i Niepodległa, oparta o Karpaty i Bałtyk, przestała być marzeń ideałem, romantyków urojeniem, a stała się faktem historycznym. Ideę walki o odrodzenie trzeba było zastąpić Ideą Wolnej Polski. Naród musiał wejrzeć w siebie i rozejrzeć się wkoło, poznać jak wygląda Zmartwychwstały po stukilkudziesięciu latach państwowy organizm polski na tle powojennego świata. Proces dojrzewania polskiej idei państwowej trwa jeszcze, Polska z każdym dniem wykuwa swe zbiorowe oblicze.

Ubiegłe 15-lecie jest krótkim okresem dziejów, który ani nie zamyka, ani nie otwiera jakiejś nowej ery, jest zaledwie początkiem odrodzonego życia niepodległego. Dobrze jest jednak co jakiś czas spojrzeć wstecz i okiem, nie zimnego krytyka, ale coraz bogatszego w doświadczenie pokolenia, oceniać dorobek swej pracy. Myśl polska w roku ubiegłym tę właśnie spełniała rolę. Szereg wspomnień i publikacyj spopularyzował przy tej sposobności i uprzystępnił znajomość naszych dziejów współczesnych, przez co pogłębiła się w społeczeństwie świadomość przeżywanych zjawisk. Wy, zdala od Ojczyzny żyjący Rodacy, starajcie się ten proces krystalizowania się zjawisk także przeżywać i rozumieć, by w szarzyźnie dnia codziennego nie zatopić wielkiego piękna, jakie bije z kart naszej historji ostatniej doby.

Dorobek ubiegłych piętnastu lat jest niewątpliwie wielki. Sami najlepiej odczuwacie, że dziś imię Polaka na świecie zyskało na znaczeniu, że uznanie i szacunek dla naszej Ojczyzny wzrasta, że coraz większą odgrywamy rolę w życiu narodów. I mimo, że nasza siła, a nawet nasz byt jest przedmiotem zawiści nieprzyjaciół, Polska stopniowo coraz lepiej ugruntowuje swoją sytuację, a służąc szczerze idei pokoju staje się coraz wyraźniej czynnikiem ładu i organizacji pracy w Europie. Wytrwale idziemy ku temu, by stosunki z wszystkiemi innemi narodami oprzeć co najmniej na zasadzie lojalnego współżycia, a istniejące trudności realnie rozwiązywać i stopniowo przygotowywać grunt dla stosunków, opartych o czynnik międzynarodowej współpracy. Dążymy do rozumnego poszukiwania wspólnoty celów bez uprzedzeń i bez zwątpienia.

Polityka polska w chwili obecnej idzie wyraźnie po linji szczerego, a także demokratycznego ujęcia stosunków międzynarodowych. Polska nie uznaje przewagi jednych państw nad drugiemi, a stoi niewzruszenie na stanowisku współżycia i współpracy państw, opartych o wzajemne poszanowanie państwowego zwierzchnictwa. Droga takiej polityki jest żmudna i ciernista, jest ona jednak nietylko wyrazem dobrze pojętego interesu świata cywilizowanego, ale płynie z potrzeby duszy polskiej.

Naród nasz nawet w okresie XIX wieku, wieku niewoli i poniewierki kształtował się w idei szczytnego posłannictwa, tworząc filozofję i poezję mesjanizmu polskiego. Polska Odrodzona instynktownie dąży do spełniania wielkiej dziejowej roli. Ileż to przejawów ducha polskiego znaleść można dziś w ideach postępowych świata powojennego.

W roku ubiegłym święciliśmy rocznicę zwycięstwa Króla Jana III pod Wiedniem. Była to przecież chwila dziejów, w której najbardziej wyraziście splotła się polityka potężnego Państwa Polskiego ze służbą wielkiej idei, zwanej wówczas „Przedmurzem Chrześcijaństwa". Bitwa pod Wiedniem była bohaterskim porywem w obronie cywilizacji i chrześcijańskiej kultury. Tak, czy inaczej oceniana z punku widzenia ówczesnej polityki — była ona symbolem wielkiego porywu ducha, właściwego polskiej naturze.

Gdy na Błoniach Krakowskich Pierwszy Marszałek Polski Józef Piłsudski w obecności Pana Prezydenta Rzeczypospolietej odbierał rewję hufców kawalerji pol-

skiej — serce ściskało się z radosnego wzruszenia. Uprzytomniliśmy sobie wówczas, bardziej, niż kiedykolwiek, do jakiego stopnia wielkość naszego Państwa jest nietylko wspomnieniem owych czasów, ale naszem współczesnem dobrem. Czuliśmy, że znów mamy odrodzoną potęgę państwowości, a serce Narodu pełne jest szczytnych ideałów i marzeń.

Potężny głos Zygmunta wdzwonił na zawsze wrażenie tej chwili w dusze Polaków, docierając pod odległe strzechy i dachy fabryczne.

Znamiennym zbiegiem okoliczności w roku ubiegłym święciliśmy też rocznicę dawniejszych nieco dziejów naszej Ojczyzny, obchodziliśmy święto ku czci Stefana Batorego. Ten znów okres dziejów najbardziej może uwydatnił braki i błędy ustroju polskiego oraz zalety i przywary charakteru Polaków. W drugiej połowie XVI wieku, gdy Państwo było w pełni rozkwitu, zagadnienie ustroju wewnętrznego stanęło, jako sprawa paląca domagająca się rozstrzygnięcia. Realizacja „zasady rządu" zarysowała się jako warunek rozwoju Rzeczypospolitej. Mimo różnych usiłowań, mimo stanowczości i charakteru Wielkiego Króla, jakim był Batory — Polska wówczas tego zagadnienia do końca nie rozwiązała.

My dziś, po piętnastu latach Odrodzenia Niepodległości, po krótkiem, ale bogatem doświadczeniu, pozwalającem stwierdzić niewątpliwie analogję pod wielu względami z okresem Batorego, dążymy z pełnią woli i rozwagi, by to właśnie zagadnienie dla Współczesnej Polski rozwiązać i do końca doprowadzić. Jego rozwiązanie dokonać się może trwale tylko wówczas, jeśli jednocześnie znajdzie swój wyraz zarówno w życiu realnem, jak i w obowiązującem ustawodawstwie.

Służba Państwu Polskiemu stanowi naczelne hasło naszego życia wewnętrznego. Polska w osobie Józefa Piłsudskiego, przewódcy ruchu niepodległościowego, twórcy naszej armji, zwycięskiego Wodza, Pierwszego Naczelnika Państwa, znajduje nietylko symbol cnót rycerskich, siły charakteru i poświęcenia, ale także wielkiego odrodzonego Narodu, który potęgą swego serca i umysłu kształtuje polskie poczucie państwowe i kierunek realnej państwowej pracy.

Polska dzisiejsza jest rządzona i kształcona w duchu pracy państwowej. Hasło to jest naczelnym symbolem i ma w sobie właściwą polską treść. Wszystkie zagadnienia polityki wewnętrznej staramy się rozwiązywać z ciągłą troską o interes całości Państwa.

Z tego założenia wynika stosunek nasz do zagadnienia ustroju Państwa. Odrzucamy założenia ustrojowe, będące wyrazem takiej lub innej oderwanej doktryny, a szukamy oparcia ustroju na przesłankach realnych, wynikających z zasady,, że Polską mieć musi siną, zwartą i sprawiedliwą władzę państwową. Idziemy szczerze po tej linji i dobrem Państwa mierzymy granice wolności i swobody.

Dążymy do organizacji pracy zbiorowej, do dyscypliny w tej pracy, do posiadania silnej i i sprężystej władzy, w oparciu o poszanowanie godności człowieczej i o wartości twórcze społeczeństwa. Opieramy się, zgodnie z tradycją naszej kultury, na patrjotyźmie, poczuciu solidarności, odpowiedzialności za spełnienie obowiązku i na sumieniu człowieka.

W stosunku do Was, Polaków na obczyźnie, wiemy w Polsce dobrze, że dotychczas nie spełniamy w dostatecznej mierze tych zadań, jakie spełniać pragnęlibyśmy. Ojczyzna Niepodległa nie jest w możności ani zapewnić Wam tej opieki, ani okazać tej troski, jaką pragnęłaby i na jaką zasługujecie, Przychodzimy do Was nie jak protektorzy zasobni i szczęśliwi, ale jak Bracia do Braci. Nie przychodzimy Wam dawać, a idziemy wzywać Was do współpracy, do wzięcia także i na Wasze spracowane barki ciężaru dla rozwoju Ojczyzny.

Niewątpliwie kontakt Wasz z krajem jest dostateczny, byście mogli zdać sobie sprawę z trudności gospodarczych, jakie w Polsce przeżywamy. Kraj ledwo odbudowany po zniszczeniu wojny, kraj, który Państwo z niczego zbudować musiał, dotknięty kry-

zysem gospodarczym, zdany na własne siły w jego opanowywaniu, walczy ciężko, a wielu w tej walce cierpi niedostatek. Postępujemy jednak w tej walce konsekwentnie zwycięsko naprzód, idziemy po własnej drodze polityki gospodarczej, która pozwoliła utrzymać stan bezrobocia w znacznie mniejszych rozmiarach, niż gdzieindziej, a podstawy życia gospodarczego zachować nienaruszone. Nasza walka z bezrobociem wprowadzona jest na tory pracy produkcyjnej przez zatrudnienie bezrobotnych w robotach, prowadzonych przez Fundusz Pracy.

Solidarność wysiłku zbiorowego, poczucie zrozumienia wspólnego dobra zarysowało się w roku ubiegłym w sposób wyjątkowo szczęśliwy przy realizacji Pożyczki Narodowej, której powodzenie wzmogło nasz prestige zagraniczny i przyczyniło się skutecznie do przetrwania i wzmożenia walki z trudnościami kryzysowemi.

Światowy kryzys gospodarczy utrudnia także naszą współpracę na tem polu z Polonją Zagraniczną. Dążeniem Polski jest nawiązanie z Wami stosunków gospodarczych możliwie ścisłych, by Polacy rozsiani po całym świecie łączyli nas z dalekiemi krajami, by ułatwiali z temi krajami wymianę gospodarczą.

Wspaniały, jak na te krótkie lata, rozwój portu w Gdyni i wybrzeża polskiego, świadczy, jak wielką potrzebą naszego życia było otwarcie dróg na szeroki świat, to też dostęp do morza i własny port jest największą radością każdego Polaka.

Polska w walce z kryzysem nie idzie po linji zamykania się w skorupie swego własnego gospodarstwa narodowego i zrywania węzłów współpracy gospodarczej z zagranicą. Polska, przeciwnie, dąży do organizacji tej współpracy, widząc w niej jeden z czynników, umożliwiających łagodzenie ciękich następstw przeżywanego w całym świecie przesilenia, dlatego tembardziej, mimo trudności, współpraca gospodarcza Polonji Zagranicznej z Polską winna być o ile możności realizowana. Perspektywy jej są bardzo doniosłe.

Jako Prezes Rady Organizacyjnej Polaków z Zagranicy dążyłem i dążę do tego, by poznać na miejscu życie Polonji Zagranicznej i by w ten sposób zacieśnić nasze węzły współpracy. W ciągu roku ubiegłego odwiedziłem najpierw tak świetnie zorganizowaną i świadomą swych zadań ludność polską w sąsiedniej Czechosłowacji, następnie odbyłem daleką podróż do Ameryki Południowej i odwiedziłem tam w głębi kraju rozsiane osiedla polskie w Brazylji, Argentynie i Urugwaju. Z prawdziwem wzruszeniem podziwiałem dokonywany przez Polaków wysiłek pracy i miałem możność odczuć i zrozumieć głęboko zakorzenioną polskość i miłość Ojczyzny u tamtejszej emigracji. Z zadowoleniem stwierdziłem także, że Polacy potrafili, zachowując polskość, wzbudzić w sobie należyte poczucie obowiązku i przywiązania wobec narodów, u których, wśród pięknej egzotycznej przyrody, osiągnęli warunki pracy i rozwoju.

Moje podróże utwierdziły mnie tylko w przekonaniu o wielkiej sile i znaczeniu Polonji Zagranicznej i o konieczności rozwinięcia i zaciśnienia łączących ją węzłów organizacyjnych. Pod tym względem osiągnęliśmy też już znaczne postępy, które pozwalają przystąpić do zrealizowania ostatecznego trwałych form organizacyjnych Polonji Zagranicznej w postaci zwartego związku.

W dzisiejszym dniu Nowego Roku ślę Wam gorące życzenie, w szczególności, abyśmy w roku, który dziś witamy, zrealizowali to wielkie organizacyjne zadanie i w ten sposób postawili fundament rozkwitu polskiego ducha i twórczości.

Dziś, kiedy, zgodnie z tradycyjnym noworocznym zwyczajem, składałem na Zamku hołd Majestatowi Rzeczypospolitej w osobie Pana Prezydenta, czułem, iż myśli i serca wszystkich Polaków, rozsianych na obu półkulach, łączą się ze mną w staropolskiem gorącem życzeniu Ojczyźnie

D o s i e g o   R o k u

Światowy Związek Polaków z Zagranicy

Poniżej zamieszczamy odczyt Wiceprezesa Rady Organizacyjnej mjr. dypl. M. Fularskiego, transmitowany przez rozgłośnię warszawską Polskiego Radja dn. 11 grudnia r. ub.

Redakcja.

Osiem miljonów Polaków mieszka poza granicami Państwa Polskiego. Żeby zrozumieć całą wymowę tej suchej cyfry trzeba użyć kilku porównań.

Oto — Norwegja liczy niecałe 3 miljony mieszkańców, Szwecja 6, Finlandja około 4-ch, Danja $3^1/_2$, Bułgarja 6, Portugalja 6. Ośmiomiljonowa Polonja Zagraniczna — to potencjonalnie biorąc, spore państwo europejskie. Brak szczegółowych danych statystycznych uniemożliwia unaocznienie potęgi materjalnej rodaków z obczyzny, już jednak pobieżne obrachunki wykazują, że siła czwartej dzielnicy Polski, jak niektórzy nazywają nasze wychodźtwo, jest poprostu imponująca. Nie jest ona należycie ujęta w karby, uaktywniona ale drzemią w niej siły ogromne i naprawdę niespożyte.

Obecna sytuacja

Aż do ostatnich czasów masa ta nie brała dostatecznie czynnego udziału w ogólnopolskiem życiu narodowem. Główną przyczyną tego stanu rzeczy było rozbicie mas wychodźczych, rozczłonkowanie ich na niezliczoną ilość partyj, grup i koteryj, opartych nierzadko na animozjach osobistych. Złoża energji narodowej wyczerpywały się na bezpłodne tarcia; marnowano siły, które z wielkim pożytkiem można by zużyć na polepszenie losu emigracji naszej i związania jej mocniejszemi węzłami ze „starym krajem".

Nie znaczy to, wprawdzie, aby Polonja Zagraniczna w ważnych momentach naszych dziejów nie potrafiła zdobyć się na czyny wielkie i naprawdę imponujące. Dość przypomnieć tu historję tworzenia przez wychodźtwo polskie Armji Polskiej w Ameryce i we Francji, zakupywania przez nie pożyczek narodowych, dawanie sutych ofiar na nędzę wojenną i powojenną. O ile jednak starczyło sił na wielkie odświętne chwile, o tyle brakowało ich na pracę codzienną tak ważną w latach pokoju.

Ten stan rozbicia i marazmu na terenach Polonji Zagranicznej trwał mniejwięcej do roku 1929. W tym okresie grono działaczy polskich na terenach Polonji Zagranicznej i w starym kraju postanowiło skończyć z dotychczasowym bezładem w dziedzinie życia naszego na obczyźnie. Z ich inicjatywy zwołany został w lipcu 1929 roku I-szy Zjazd Polaków z Zagranicy. Obrady Zjazdu, na który przybyli delegaci rodaków zamieszkałych w siedemnastu państwach emigracyjnych i przygranicznych, toczyły się w Warszawie w gmachu Sejmu. Rezultatem tych narad było powołanie do życia Rady Organizacyjnej Polaków z Zagranicy, która, jak to sama nazwa wskazuje, miała na celu skonsolidowanie Polonji na poszczególnych terenach i utorowanie drogi dla organizacji wyższego rządu, a mianowicie—*Światowego Związku Polaków.*

Cztery i pół lat jakie minęły od chwili powołania do życia Rady Organizacyjnej nie poszły na marne. W myśl haseł rzucanych

przez Radę i pod jej auspicjami dokonana została konsolidacja Polonji Zagranicznej na wszystkich terenach, z wyjątkiem Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej. Jednak i tam należą do Rady wszystkie największe organizacje i chociaż oddzielnie, ale maszerują do wspólnego celu.

Akcja zjednoczeniowa nie była łatwa. Na drodze wiodącej do powszechnej konsolidacji leżało moc uprzedzeń, zakorzeniałych animozyj, a także i przyczyn natury politycznej, społecznej, ale wreszcie dobre dzieło uwieńczone zostało pomyślnym rezultatem i niezliczone, miljonowe rzesze rodaków z zagranicy zjednoczyły się pod sztandarem Rady Organizacyjnej — powszechnie uznanej reprezentantki całej Polonji Zagranicznej.

30 organizacyj opiekujących się emigrantami.

Przeszkody, utrudniające konsolidację na terenach Polonji Zagranicznej nie polegały tylko na trudnościach spotykanych na wychodźtwie. Również i w Macierzy istniała sytuacja, uniemożliwiająca zgodną i jednolitą akcję konsolidacyjną. Jeszcze przed kilku laty istniało w Polsce, aż 30 organizacyj, opiekujących się emigrantami. Niepodobna opisać ile marnowano energji narodowej, ile pieniędzy i ile dobrej, ludzkiej woli. Najgorzej na tej „opiece" wychodzili emigranci w myśl przysłowia, że „*gdzie kucharek sześć, tam niema co jeść*". Zresztą były to organizacje raczej charytatywne niż mające na celu wydobycie z emigracji drzemiących w niej sił. Zamiast podchodzić do emigracji z hasłem wspólnego zorganizowanego wysiłku, bawiono się w tani sentymentalizm, a i bardzo niewystarczającą opieką.

Energiczna akcja Rady, poparta przez wszystkich, którym naprawdę leżało na sercu zjednoczenie całej Polonji Zagranicznej i uaktywnienie sił tkwiących w niej potencjonalnie, doprowadziła wreszcie do tego, że ustało dawne rozbicie. Pozostały tylko organizacje silne, zdolne do życia, uznające prymat Rady w tej dziedzinie pracy społecznej.

I oto nadeszła chwila, kiedy marzenia twórców pierwszego Zjazdu Polaków z Zagranicy — Swiatowy Związek Polaków — można już było wcielać w życie. Grunt został przez działalność Rady dostatecznie przeorany — można było przystąpić do siejby.

Propagowanie idei Światowego Związku Polaków.

W czerwcu 1932 roku Rada Organizacyjna Polaków z Zagranicy rozpoczęła akcję propagandowo-prasową za Swiatowym Związkiem Polaków. W jesieni tegoż roku IV-ty Zjazd Rady powołał do życia Komisję II-go Zjazdu Polaków z Zagranicy i Swiatowego Związku Polaków.

Komisja, do której weszli pp. szef Hełczyński, dyr. Paprocki, dyr. Szwedowski, dyr. Lenartowicz, p. Adam Stebelski, red. Bohdan Lepecki, Tomasz Piskorski i wiceprezes M. Fularski, po całorocznej wytężonej pracy opracowała *ordynację wyborczą na II-gi Zjazd Polaków z Zagranicy, oraz projektu statutu Swiatowego Związku Polaków*. Jest rzeczą charakterystyczną, że tworzenie nowych form organizacyjnych centrali Polonji Zagranicznej zbiegło się z pracami nad nową Konstytucją Państwa Polskiego.

Dużo mówi się o Swiatowym Związku Polaków. Czytamy ciągle o nim w prasie i odczytach

publicznych. Postaram się w krótkich słowach scharakteryzować na czem polegała będzie jego istota.

Według uchwalonego projektu statutu celem Swiatowego Związku Polaków z Zagranicy jest:

utrzymywanie łączności pomiędzy skupieniami polskiemi zagranicą, a także ich łączności z Macierzą w imię jedności Narodu Polskiego

organizowanie współdziałania pomiędzy Macierzą a skupieniami zagranicą w zakresie ich życia narodowego i organizacyjnego;

obrona dobrego imienia Polski oraz interesów narodowych w poszczególnych skupieniach polskich zagranicą.

Cele powyższe Swiatowy Związek Polaków urzeczywistnia na drodze wewnętrznej konsolidacji skupień polskich zagranicą oraz powołania do życia niezbędnych do wszechstronnego rozwoju narodowego organizacyj; pracy wychowawczej wśród młodego pokolenia oraz działalności kulturalno-oświatowej w środowiskach polskich zagranicą; propagowanie dobrego imienia Polski wśród obcych, zorganizowania współdziałania pomiędzy polskiemi ośrodkami zagranicznemi a Macierzą w dziedzinie gaspodarczej.

Jeżeli chodzi o *charakter* Swiatowego Związku, to „ma on być związkiem naczelnych zagranicznych organizacyj polskich, jednoczących w sobie wszystkie inne organizacje polskie danego terenu".

Władzami Światowego Związku: są *Zjazdy* (Sejmy) *Polaków z Zagranicy*, zwoływane co 5 lat; Rada Organizacyjna, powoływana przez Zjazdy i zbierająca się przynajmniej raz na rok; Prezydjum Rady będące stałą władzą Swiatowego Związku, zbierające się bardzo często oraz Prezes Rady, wybierany przez Zjazd na czas do następnego walnego Zjazdu Polaków z Zagranicy.

W chwili obecnej Polonja Zagraniczna przygotowuje się gorączkowo do II-go, walnego Zjazdu Polaków z Zagranicy, na którem ma powstać ów upragniony *Swiatowy Związek Polaków.* Wybory delegatów na ten Zjazd, oparte będą na ordynacji wyborczej, uchwalonej przez tegoroczny Zjazd Rady. Oto najważniejsze jej punkty:

„Za okręg wyborczy przyjmuje się zasadniczo każde państwo, w którem zamieszkuje ludność polska".

„Wybory przeprowadzają naczelne organizacje polskie, uznane jako takie przez Radę Organizacyjną. W razie potrzeby, tam, gdzie naczelnych organizacyj niema, powołuje się komitety wyborcze, działające na zasadach instrukcyj Rady Organizacyjnej.

„Na okręg wyborczy, liczący od 1.000 do 15.000 Polaków, przypada 1 delegat. Na okręg wyborczy, liczący od 15.000 do 50.000— przypada 2-ch delegatów. Na okręg wyborczy, liczący od 50.000 do 100.000 głów mają prawo do 3-ch delegatów na pierwsze 100.000 i po jednym delegacie na każde dalsze rozpoczęte 100.000. Minimum wyborcze wynosi 1.000 głów. O ile ludność polska w danym państwie liczy mniej niż 1.000, ale wykazuje wielką żywotność organizacyjną, Rada Organizacyjna może zezwolić na przeprowadzenie na tym terenie wyborów".

Ogólna liczba delegatów na II-gi Zjazd Polaków z Zagranicy wynosić będzie: z zagranicznych okręgów wyborczych — 128 od instytucyj społecznych w starym kraju — 25 i członków dotychczasowej Rady Organizacyjnej — 18. *Ogółem 171 delegatów.*

Wspomniałem już, że najważniejszym celem II-go Zjazdu Polaków z Zagranicy jest *ostateczne ukoronowanie dokonanej już na terenach konsolidacji naszego wychodźctwa.* Jednak obok tego celu zasadniczego są i inne cele, również bardzo ważne. Oto zebrani z całego globu Polacy będą mieli wspaniałą sposobność do zamanifestowania swych uczuć w stosunku do Macierzy, do tej Polski, która tak serdeczną opieką i miłością otacza miljony swoich dzieci, zmuszonych przez nieprzyjazne losy do zamieszkiwania poza granicami wielkiego, cudownie wskrzeszonego Państwa Polskiego.

O wielkim znaczeniu Zjazdu świadczy fakt, że protektorat nad nim obejmą trzej najwyżsi dostojnicy w Państwie Polskim.

Pan Prezydent Rzeczypospolitej, prof. Ignacy Mościcki, I-szy Marszałek Polski, Józef Piłsudski i Jego Eminencja ks. kardynał Hlond.

Swietność przyszłorocznego walnego Zjazdu spotęgowana będzie przez liczne imprezy, jakie odbędą się w czasie jego trwania. W okresie Zjazdu odbędą się *Wielkie Igrzyska Sportowe Polonji Zagranicznej*, Zjazd Nauczycieli Polskich z Zagranicy, Zjazd Dziennikarzy i t.d. Ponadto przybędą liczne wycieczki z Obczyzny. Z Francji przyjedzie kilka specjalnych pociągów z wycieczkowiczami, z Ameryki specjalny okręt z turystami polskiemi, inne tereny również gotują się do wzięcia masowego udziału w Zjeździe.

Tysiące rodaków, które przyjadą z zagranicy do kraju, będą mogły poznać tą *Polską dzisiejszą*, Polskę, która śmiało i energicznie zmierza ku świetlanej przyszłości, która na jałowych piaskach pomorskich wzniosła cud techniki nowoczesnej — port w Gdyni. Zobaczą również i *starą Polskę*, zaklętą w budowlach Krakowa i starej Warszawy, podumają nad naszą wielką przeszłością i przypomną sobie raz jeszcze, że są synami Narodu, który miał tyle pięknych kart w dziejach ludzkości.

Rada Organizacyjna Polaków z Zagranicy przygotowuje się już teraz do przyszłego Zjazdu Niedawno wydana została specjalna, gorąca odezwa do Polaków z Zagranicy. W najważniejszych jej ustępach czytamy.

„Pięć lat mija, gdy Polska poraz drugi w dziesiątą rocznicę swego wyzwolenia, święciła radość wolności, radość tem pełniejszą, że wspólną nas szczęśliwych z Wami, którym los nie dał Ojczyzny na codzień”.

„W czteroletnim okresie trudnych, ciężkich przygotowań do I-go Zjazdu wiele głosów wyrażało obawę, zastrzeżenie lub niepokój czy wśród delegatów polskich dwudziestu krajów świata, dawne zgrzyty, poprzednie zawody, przedawnione gorycze pozwolą na osiągnięcie celów Zjazdu”.

„Dziś, gdy wszystkie cele Zjazdu zostały wypełnione, gdy poprzez Radę Organizacyjną stanowimy razem z Wami nietylko wielką *rodzinę duchową*, ale wspólny zwarty organizm, niema już miejsca na pesymizm”.

„Dziś, gdy wzywamy Was na II-gi Zjazd Polaków z Zagranicy, który ma nas związać ściślej i mocniej, niż dotąd, wiemy, że ponad wszelką wątpliwość, ponad wszelkie różnice, wszelkie bóle, wszelkie niedomagania góruje jeden wspólny program, a program ten zawarty jest w słowie „Polska”.

„Czekamy Was, czekamy na chwilę, kiedy znów myśl nasza wznosząc wspólnie ku Bogu, ser-

ca nasze zjednoczą się przy Grobie Nieznanego Żołnierza w pamiętnej modlitwie, w szczerem wyznaniu:

„Polsko piękna i wielka, od wieków sławna, a od niedawna wolna i zjednoczona, Ty za której wolność tyle tysięcy mężnych zginęło na polach bitew, a tyle bohaterów w więzieniach i na szubienicach, Matko wielomiljonowego potomstwa, oto ja, syn Twój, czczę Cię i kocham, Ojczyzno Moja".

Takiemi oto słowami wzywa Rada Organizacyjna, rozproszonych po świecie rodaków do przybycia na II-gi wielki, Sejm Polonji Zagranicznej. Jestem pewien, że jedyną godną odpowiedzią na to wezwanie, może być, wydarty z głębi serca każdego Polaka, potężny okrzyk:

„Niech żyje jedność Polonji Zagranicznej".

„Niech żyje Światowy Związek Polaków z Zagranicy".

Mieczysław Fularski

Wiceprezes Rady Organizacyjnej Polaków z Zagranicy.

Los Polaków w Mandżukuo

W sprawozdaniu Rady Organizacyjnej Polaków z Zagranicy za r. 1932-33 w dziale sprawozdawczym z terenów jest wzmianka, ilustrująca położenie Polaków w Mandżukuo, przyczem wyrażona jest obawa o los tego wychodźtwa z chwilą, kiedy warunki ekonomiczne nie pozwolą mu na dalszą egzystencję na tym terenie z braku możności zarobkowania. Wysunięte jest zarazem przypuszczenie, że wyjściem z tej trudnej sytuacji byłoby może przeniesienie tego odłamu na rolę do nieskolonizowanych obszarów Mandżukuo. Przypuszczenie to zasługuje na najpilniejszą uwagę, jako wysunięte bardzo na czasie, może jeszcze nie zapóźno, sprawa bowiem osadzenia pewnego odłamu wychodźtwa polskiego w Mandżukuo, na roli już niejednokrotnie było poruszane od r. 1923 na terenie organizacji polskiej w Harbinie i w prasie polskiej, ale nie weszła w stadjum realizacji.

Wobec zupełnej zmiany warunków politycznych i gospodarczych w Mandżukuo i znacznego pogorszenia się materjalnego położenia Polaków, sprawa skierowania ich uwagi ku osadnictwu na roli wymaga głębszego zbadania, przygotowania, stworzenia sprawnej organizacji dla przeprowadzenia planu działania, a w pierwszym rzędzie wypowiedzenia się ze strony wszystkich zainteresowanych czynników, oraz tych działaczy emigracyjnych, którym ta sprawa leży na sercu.

Przedewszystkiem należy zdać sobie sprawę, z jaką właściwie ilością wychodźtwa polskiego mamy do czynienia na terenie obecnego Mandżukuo, gdyż narazie o ten teren najbardziej chodzi, małe bowiem skupienia Polaków w Szanghaju, Tiensinie, Hongkongu czy Manili, i ich położenie, aczkolwiek opłakane, nie nasuwa konieczności natychmiastowych środków, wobec niewielkiej liczebności oraz odmiennego położenia politycznego na tych terenach.

Spis Polonji mandżurskiej.

Ankieta ukończona w roku 1931 na terenie Harbina i stacyj kolei Wschodnio - Chińskiej (o-

becnej Północno - Mandżurskiej) przez delegatów, wysłanych z Polski oraz przez „Związek Młodzieży Polskiej“ w Harbinie, a dotycząca stanu liczebnego polaków, zamieszkałych w Mandżurji, wykazała liczbę 3856 osób narowości polskiej. Jeżeli nawet popełniona była pewna niedokładność w sposobie zbierania danych i trudno byłoby polegać na wynikach tej ankiety, gdyż był to okres konfliktu sowiecko - chińskiego i zamieszek na linji kolei Wschodnio - Chińskiej, to jednak wynik ten z dużem prawdopodobieństwem potwierdzać się zdaje ten fakt, że liczba dzieci, kształcących się w szkołach polskich w Harbinie oraz wykaz dzieci w wieku szkolnym, które do szkół polskich nie uczęszczają, świadczą o tem, że cyfra osób dorosłych oraz dzieci w wieku nieszkolnym razem odpowiadają wynikom ankiety. Mamy więc razem do czynienia z liczbą, przekraczającą 4000 osób, wliczając przyrost naturalny, a z wyników osobistego objazdu i odwiedzenia 316 rodzin przez wikarego parafji św. Stanisława w Harbinie ks. A. Eysymontta, w miejscowościach na linji wschodniej i południowej kolei Chińskiej-Wschodniej, możemy również stwierdzić, że drobne grupy Polaków rozrzucone były na ogromnym obszarze, poczynając od granicznej z Z. S. S. R. stacji Mandżurskiej na zachodzie, a kończąc na stacji Pogranicznaja (1740 km).

Okres od września 1931 r. t. j. od konfliktu japońsko - chińskiego w Mukdenie, okres wyzwolenia się Mandżurji i połączone z tem walki z wojskami dawnego rządu mukdeńskiego, dalej utworzenie niezawisłego państwa Mandżukuo i wynikłe wskutek tego walki w różnych miejscowościach pasa kolei Wschodnio - Chińskiej między załogami japońskiemi a bandami partyzantów i chunchuzów, wpłynęły na inne rozmieszczenie drobnych grup Polaków, z których znaczna część musiała szukać schronienia w Harbinie. Powyższe okoliczności, następnie wielka powódź rzeki Sungari w lecie roku 1932, dalej ścisłe przestrzeganie zasady zajmowania posad na kolei Wschodnio - Chińskiej tylko przez sowieckich i chińskich podanych, zaostrzone w okresie ciągłych obecnie tarć wewnętrznych między mandżursko-sowieckim zarządem kolei, a wreszcie prócz kryzysu lokalnego, związanego z okresem tworzenia się nowego państwa, jeszcze dający się we znaki kryzys światowy, wszystkie te okoliczności wpłynęły na to, że położenie wychodźtwa polskiego uległo znacznemu pogorszeniu. Pogłębia je jeszcze obecne ukształtowanie się warunków gospodarczych w Mandżukuo, w którem, mimo zasady otwartych drzwi, przewaga kapitału i wpływów japońskich w organizacji przemysłu i handlu, zalew rynku przez tanio produkowane towary japońskie, spycha przemysł europejski, a w związku z tem i możność zarobkowania ze strony robotnika rasy białej usuwa zupełnie.

Przeważny procent wśród bezrobotnych polaków stanowią, według zajęcia, byli pracownicy kolejowi, zajęci dawniej zarówno w służbie drogowej, jak i w biurach dalej robotnicy fizyczni; drobny procent stanowią robotnicy wykwalifikowani, rzemieślnicy, kupcy, najmniejszy zaś zawody wolne. Wśród 316 rodzin, które objęła wyżej wspomniana ankieta, zaledwie 21 osób zajmowało się gospodarstwem na mniejszych działkach.

W warunkach zarobkowania, które się wytworzyły w Mandżukuo, szukać należy zatem wyjścia dla pewnego odłamu wychodźtwa

nie w miastach, a raczej w ośrodkach osadniczych. Z wezwań, kierowanych przez rosyjskie organizacje społeczne do wychodźtwa rosyjskiego można wywnioskować, że ta droga pracy znajduje poparcie u władz młodego państwa, które chętnem okiem patrzą na skupianie się żywiołu spokojnego dla produktywnej pracy, jak to widzimy z udzielania znacznych obszarów na krańcach Harbina na założenie miasta - ogrodu dla właścicieli gospodarstw, poszkodowanych przez wylew rzeki Sungari.

Wolne tereny.

Trzeba podkreślić, że według danych Biura Ekonomicznego kolei Wschodnio - Chińskiej za rok 1930 fundusz kolonizacyjny 8 rejonów Mandżurji Północnej obejmował 145,838 km. kw. ziem zdatnych do uprawy, a dotychczas nieuprawianych, przyczem zaznaczono, że wobec przypadającej na głowę 0,85 hektara ziemi pod uprawę, możnaby jeszcze osadzić wyżej 12 miljonów kolonistów na swobodnych ziemiach w Półn. Manżurji. (14.583,800 hektarów) Kolonizacja, zapoczątkowana przez Wschodnio - Mandżurskie Tow. Emigracyjne w r. 1932 kieruje osadników japońskich, rekrutujących się z byłych wojskowych, do rejonów, przylegających do północnej Korei i na razie ma objąć 3 grupy, liczące razem 2100 osób. Napływ osadników chińskich z południowych prowincyj Chin ustał wobec braku porozumienia między rządem nankińskim, a rządem młodego państwa.

Jeżeli chodzi o obecne warunki bezpieczeństwa, to rejon odcinka zachodniego linji kolejowej Chińskiej - Wschodniej od Dżałantunia do stacji Mandżurja ma zapewniony spokój i porządek. Rejony zatem hingański, bargiński i triechreczeński, wyjątkowo bogate pod względem bogactw naturalnych i uposażone od przyrody, nadawałyby się do osadnictwa, istnieją już bowiem na tych obszarach folwarki, chutory i kolonje osadnicze rosyjskie, których właściciele zajmują się rolnictwem (w roku bieżącym urodzaj pszenicy dał do 300 pudów z dziesięciny) polowaniem, ogrodnictwem, pszczelarstwem, hodowlą marałów, bydła i ptactwa domowego. Według źródeł rosyjskich, obecnie można naliczyć kilkadziesiąt osad rosyjskich, których gospodarstwa posiadają tabuny złożone z setek koni, dojnych krów, 2—3z00 owiec, zasiewają corocznie zbożem do 100 dziesięcin, prócz tego upolowują zimą zwierząt futerkowych za paręset złotych rubli. W r. 1932 w osiedlu blisko stacji Miańduhe (przed Hajlarem) było wszystkiego 20 — 30 domów, a w lecie ub. roku przybyło 40 — 50 nowych domów. Osadnicy przybywali z niewielkim funduszem, nabywali 3 krowy, 2 konie, dom, budowany z plecionki i dobrze wylepiony gliną, nadto konieczne prymitywne dobudówki, a po paru latach pracy stawali się zamożnymi gospodarzami. Według cen, które istniały we wrześniu ub. r. łatwo było nabyć znaczny szmat ziemi, z domem drewnianym i przybudówkami w osadzie Miańduhe za 40 miejscowych dolarów (10 dol. amerykańskich), zaś nowy dom drewniany można wybudować za 150 dolarów chińskich. Ziemi jest poddostatkiem, urodzaj pszenicy w rejonie Miańduhe dał w roku 1933 do 200 pudów z dziesięciny, popłatną okazała się również hodowla ptactwa, a próba hodowli pszczół dała z ula 6 pudów miodu pierwszego gatunku. W okolicy cy jest mnóstwo małych jezior oraz rzeka Dżadungol, tak, że rybołóstwo jest również jednym z

popłatnych działów gospodarstwa z powodu obfitości ryb.

Te same warunki posiadają rejony w bliskości stacyj kolejowych Jakeszi, Unur, Dżaromte, oraz rejon Triechrieczja. Miasto Hajlar, jako ośrodek handlu z Mongolją, rozwija się obecnie w szybkim tempie i z powodu szybkiej rozbudowy odczuwa brak wykwalifikowanych robotników: cieśli, murarzy, zdunów i t. p.

Co robić?

Początkowa praca w kierunku rozmieszczenia pewnego odłamu wychodźtwa na roli powinnaby pójść w dwóch kierunkach. Z jednej strony musi być zwrócona uwaga na zapewnienie pewnej liczbie wykwalifikowanych robotników pracy w Hajłarze, na założenie przez paru rzemieślników warsztatów tamże, następnie przy pomocy „Polskiej Izby Handlowej" w Harbinie powinny być założone placówki dla handlowców polskich z pokolenia młodego, wykształconego w uczelniach w Chinach, tak, aby Hajłar mógł być przyszłym punktem oparcia dla osadnika w dziedzinie kulturalno - oświatowej, gdyż organizacje społeczne w Harbinie ze względu na jego odległość od Hajłaru (748 km.) nie mógłby odziaływać stale w powyższym kierunku. Organizacją grupy początkowej, wyborem miejsca, zapewnieniem niezbędnych środków, sposobem zagospodarowania się, zapewnieniem stałego kontaktu między pierwszymi osadnikami a instytucją organizującą powinno się zająć stowarzyszenie „Gospoda Polska" w Harbinie, które przy pomocy „Polskiego Koła Wschodoznawczego", w gronie którego znajdują się osoby, mogące odać znaczne usługi przy przeprowadzeniu zamierzeń osadniczych, byłoby ośrodkiem, skupiającym inicjatywę i jej przeprowadzenie w szczegółach oraz rozszerzenie planu na coraz dalsze kręgi społeczne.

Zgodna współpraca wszystkich zainteresowanych czynników w stowarzyszeniu „Gospoda Polska" powinna zmierzać do stworzenia chociażby najmniejszego warsztatu pracy na nowem osiedlu i do jego podtrzymania, możemy bowiem śmiało naśladować wzory obce i nie obawiać się niepowodzenia takiej akcji, tem więcej, że jak twierdzi prasa rosyjska w Harbinie, osobnych starań u władz ani w Sincinie ani w Harbinie, ani na miejscu nie potrzeba, warunki klimatyczne nie stoją przedsięwzięciu na przeszkodzie, gdyż z miejscowym zdrowym klimatem osadnicy łatwiej się zżyją, niż ze zmianą klimatu np. w Polsce, a niewątpliwie znajdą się jednostki, posiadające tak skromne zasoby, aby zaryzykować próbę i jąć się pewniejszej pracy, aniżeli wyczekiwanie na powrót do Polski lub pomoc społeczną.

Powodzenie zatem przedsięwzięcia skierowania zainteresowania wychodźtwa polskiego do pracy na roli zależeć będzie od przedsiębiorczości inicjatorów i umiejętności pierwszych osadników, jednak udatne pierwsze poczynania powinny się—moim zdaniem—spotkać ze sprężystem poparciem czynników miarodajnych, gdyż jest to jedyna próba zapobieżenia obarczenia budżetu państwowego w dziale opieki społecznej nadmiernym ciężarem, gdyby w pewnej chwili trzeba było okazać pomoc masom, powracającym z Mandżurji.

Tadeusz Szukiewicz

Każdy naród ma swoje prądy szalone, swoje Niagary duchowe i Wezuwjusze, które jednak genjusz może przekształcić na źródła niespożytej a twórczej energji i siły.

Właściwy typ Polaka Zagranicznego.

Trudne to zadanie utrzymanie polskości na obczyźnie. Falami obcych narodów zalewane wyspy polskie kruszą i rozpadają się nieraz — trzeba to sobie szczerze powiedzieć. Język obcy wdziera się do rodzin polskich, zabiera dzieci, zapominające mowy ojczystej. Jak postawić tamę zdobywczemu żywiołowi, zachłannie wyrywającemu dusze polskie narodowi polskiemu, jak zatrzymać bieg asymilacji, ogarniającej żywioł polski na obczyźnie?

Przed odpowiedzią na te pytania należy zupełnie wyraźnie uświadomić sobie cel, do którego dążymy, a mianowicie, czy Polacy przebywający stale zagranicą mają się stać jakimś zupełnie odmiennym od zamieszkałych w kraju odłamem Polaków, czy też mają być takimi samymi Polakami, jak ci, którzy mieszkają w ojczyźnie.

Są tacy, co myślą, że można odgrodzić chińskim murem Polaków zagranicą od narodu, wśród którego mieszkają, i zakonserwować ich w tym stanie, w jakim przyjechali z Polski.

Są tacy, co myślą, że zalewu asymilacji nie da się powstrzymać i gotowi są zgodzić się biernie na to, że z Polaków na obczyźnie staną się jacyś Amerykanie czy Francuzi polskiego pochodzenia i zadowolnić się tem, że ci ex-Polacy będą sympatycznie usposobieni do swej dawnej ojczyzny.

Prawda, jak to często bywa, leży pośrodku. Nie da się odosobnić wychodźtwa polskiego od jego otoczenia odmiennej narodowości, ale nie można się godzić na wolniejsze lub pośpieszne przekształcenie się Polaków na pół-Polaków, a potem na ludzi polskiego pochodzenia.

Czem mają być Polacy na wychodźtwie.

Chodzi więc o to, czem mają być Polacy na wychodźtwie, co mogą wziąć od otoczenia, a jakie istotne cechy swej polskości winni zachować i jaką drogą do tego dążyć należy.

Polacy na wychodźtwie mają pozostać Polakami, to jest nie zatracić ani jednej z cech istotnych odróżniających ich od osób nnej narodowości a więc języka polskiego, poczucia łączności z narodem polskim i przynależności do kultury polskiej. Nie może wystarczyć jedna z tych cech — muszą być wszystkie.

Spotkać się można z poglądem, że z wyliczonych wystarczy cecha jedna — *poczucie łączności z narodem.* Zachowanie tej cechy bez dwóch pozostałych nie może jednak wystarczyć. Można uznać, iż w pewnych okolicznościach utrzymanie obu innych cech było zbyt trudne, można skonstatować fakt, iż w danem środowisku wychodzcy polscy pozbyli się swej mowy lub czują się przynależni do obcej kultury, ale nigdy nie można twierdzić, że to jest dobre, że to jest naturalne, że z takim stanem należy się godzić.

Ongi, ale nie dawniej jak przed piętnastu laty, wszyscyśmy byli jakby zagranicą, bo chociaż siedzieliśmy na ziemi własnej, ale ziemia ta na żadnej mapie nie nosiła imienia Polski. Byliśmy wtedy jakby poza granicami Polski tej, która pozostała jedynie w naszych duszach i walczyliśmy o naszą polskość tak, jak dzisiaj walczą Polacy na obczyźnie. Czyż wystarczyło nam wtedy szerzone przez ugodę hasło pogodzenia się z losem, przystosowania do istniejących warunków? Czyż nie

występowali wszyscy ci, co dzisiaj stoją u steru rządu z marszałkiem Piłsudskim na czele, przeciwko bierności i apatji, przeciwko wszelkim „małym” programom, zastępującym wielkie dążenia nikłemi życzeniami kierowanemi do rządów zaborczych.

Dziś w stosunku do Polaków zagranicą warunki są odmienne, ale istota rzeczy podobna. Jak kiedyś nie wystarczało nam prawo mówienia po polsku „w domu i w kościele“, ale walka szła o wszystkie elementy życia narodowego — o polską mowę, o polską kulturę, i wreszcie o najwyższy wyraz życia narodu — państwo, tak i teraz wychodźtwo polskie nie walczy wprawdzie o to, aby Rzeczpospolita Polska panowała nad cieśniną kaletańską albo na wybrzeżach Atlantyku, ale walczyć musi w obronie własnego ja, na które składa się zarówno polskie poczucie narodowe, jak polska mowa i polska kultura.

W jaki sposób utrzymywać polskość na emigracji.

Otóż to — te trzy czynniki są niezbędnemi warunkami utrzymania polskości naszego wychodźtwa.

Rozważmy, na czem każdy z nich polega i w jaki sposób może być utrzymany na obczyźnie.

Pierwszy czynnik — to *poczucie łączności z narodem*, czynnik uczuciowy, mogący być najbardziej ukryty, mający jednak niewątpliwie duże znaczenie, stanowi bowiem więź duchową pomiędzy człowiekiem a daleką często ojczyzną, pozwalającą na przechowanie nieraz w uśpionym stanie własnej narodowości, budzącej się kiedyś do nowego życia. Ten czynnik najłatwiej jest zachować, zwłaszcza jeśli chodzi o wychodźtwo w ścisłem tego słowa znaczeniu, gdyż łączy się z przywiązaniem do stron rodzinnych; równocześnie jednak przez ten swój charakter łatwo nabiera cech zupełnie biernych, i wówczas przy braku dwóch dalszych czynników urabia człowieka w „odświętnego Polaka”, dla którego nie jest rzeczą potrzebną ani używanie polskiego języka, ani rozwijanie się w polskiej kulturze i współdziałanie z nią, lecz wystarcza pójście od czasu do czasu na polską uroczystość lub zaśpiewanie polskiej pieśni. Należący do tego typu, przypominają owych ludzi z epoki zaborów, którzy tam, gdzie było wolno, kładli w niedzielę kontusz i spacerowali po rynku, w życiu jednak całem nic dla Polski nie zrobili. To też taka odświętna polskość wystarczyć nie może. Polskość, jeśli ma być polskością, musi być polskością żywą, polskością dnia każdego, a do tego potrzeba dwóch dalszych czynników.

Drugi czynnik — to *utrzymanie mowy polskiej*, czynnik realny, będący najbardziej zewnętrznym, a więc najbardziej widomym znakiem przynależności do polskości. Niewątpliwie czynnik ten wymaga więcej odwagi od czynnika pierwszego — korzystniej jest nieraz mówić publicznie po niemiecku, angielsku lub francusku i dopiero w gronie najbliższych przyznawać się do swej narodowości, aniżeli nie wstydzić się swej mowy polskiej i wszędzie jej tam używać, gdzie nie jest się z konieczności zmuszonym do posługiwania językiem obcym, ale są tacy, którzy mówią — po co koniecznie trzymać się języka polskiego — można zostać Polakiem, mówiąc po angielsku lub niemiecku. Otóż nie — takie twierdzenie to jest albo największa ułuda albo największa obłuda. Z utratą własnej

mowy ojczystej zaczyna się rozkład poczucia narodowego i jeśli nie w pierwszem, to w drugiem pokoleniu zatraca się je zupełnie [1]). Dla szerokich mas naszego wychodźtwa utrata mowy ojczystej powoduje zawsze bądź szybsze, bądź wolniejsze roztapianie się w obcej masie [2]).

Dlatego też temu zagadnieniu otrzymania języka polskiego trzeba poświęcić najbaczniejszą uwagę przy rozważaniu sprawy zachowania polskości przez nasze wychodźtwo. Do tego celu służy nauka języka polskiego, rozpoczynająca się od samego zarania dzieciństwa, aby nie pozwolić dać się ubiec wpływowi języka obcego, aby zdążyć, jeszcze zanim zacznie on się wdzierać w świadomość dziecka, utrwalić przewagę mowy ojczystej. Dlatego ta nauka języka polskiego dziecka na wychodźtwie powinna rozpoczynać się od ochronki i iść poprzez powszechną szkołę polską do polskiej szkoły średniej. W życiu młodzieży starszej i ludzi dorosłych rolę tę winny spełniać organizacje polskie, które obok różnych specjalnych swych celów muszą koniecznie pamiętać o pielęgnowaniu mowy ojczystej, aby nie było takich wypadków, że w towarzystwie śpiewackiem śpiewa się wprawdzie po polsku, ale rozmawia w obcym języku.

Wreszcie trzeci czynnik — przynależności do kultury polskiej, który jest uzupełnieniem dwóch poprzednich i nadaje im trwałą, nieprzemijającą wartość. Stwierdzić bowiem należy, że aczkolwiek poczucie narodowości i zachowanie języka ojczystego są warunkami koniecznemi utrzymania polskości, nie są one jeszcze warunkami dostatecznemi, jeśli chodzi o ludzi przebywających na obczyźnie. W Polsce mogą one wystarczyć, bo niema tu przeciwdziałania obcej kultury, zagranicą — to zamało, bo oddziaływanie otaczającej obcej kultury działa rozsadzająco i na poczucie narodowe i na mowę ojczystą. Dopiero jeśli dany człowiek staje się świadomym uczestnikiem dorobku polskiej kultury — zostaje on zabezpieczony przed wynaradawiającym go wpływem obcych kultur narodowych, i zostanie on zawsze Polakiem, chociaż będzie posiadał obcą przynależność państwową, chociaż będzie najlojalniejszym obywatelem państwa, które zamieszkuje.

W przeciwnym razie, to jest jeśli nie będzie chowany w kulturze polskiej — może być albo chowany w kulturze obcej czyli wynaradawiać się, albo być pozbawiony wszelkiej kultury i pozostać nazawsze w ghetto. Na tem miejscu trzeba stwierdzić wyraźnie, że problem, o którym w ostatnich czasach sporo się mówi, problem wyrwania polskiego wychodźtwa z ghetta rozwiązuje się jedynie przez umożliwienie rozwoju wychodźtwa w *polskiej* kulturze, naturalnie, jeśli się chce, aby wychodźtwo to pol-

---

[1]) „Die Kinder deutscher Eltern, etwa in Amerika, die nicht mehr Deusch, sondern Englisch sprechen, sind Ihrem Volke verloren".

„Sprachlehre und Sprachkunde" von dr. Karl Pleusat str. 4 w wydawnictwie „Handbuch der deutschen Lehrerbildung".

[2]) Por. Prof. Dr. Richard Seyfert „Allgemeine praktische Bildungslehre" str. 140: „Man darf wohl sagen, die wichtigste und allgemeinste Bildungserscheinung innerhalb eines Volkstums ist die Sprache. Es mag wissenschaftlich nicht genau sein, aber es kommt der Wirklichkeit sehr nahe, wenn man behauptet: Derjenige gehört zum deutschen Volke, dessen Muttersprache die deutsche Sprache ist. Sie ist die gewaltigste Schöpfung unseres Volkstums; sie ist das stärkste Bindemittel der Volksgemeinschaft".

skiem pozostało [1]). Jeśli się tego nie chce — to wogóle cały problem nie istnieje, jeśli się chce— to jest jedna tylko droga.

A w jaki sposób można dążyć do tego, aby wychodźtwo polskie wyrwało się z ghetta, weszło w krąg kultury i pozostało przy swej narodowości. Jedynym gwarantującym to w pełni sposobem jest szkoła polska w ścisłem tego słowa znaczeniu, to jest nie jakieś uzupełniające kursy języka polskiego dla dzieci uczęszczających do szkoły obcej, lecz całkowita szkoła o polskim języku nauczania. Tylko taka szkoła może wychować dziecko w łączności kulturalnej z narodem, tylko taka szkoła zapewnia równocześnie i rozwój kulturalny i utrzymanie polskości. Wszelka inna szkoła, powodując rozwój kulturalny dziecka, wciąga je w orbitę kultury obcej, a wytrąca z orbity kultury polskiej. Niewątpliwie pewna ilość dzieci wynosi duszę polską z tego pogromu polskości, jaki sprawia szkoła obca, olbrzymia większość jednak ulega i rozpływa się w morzu obcej kultury.

W ten sposób stwierdziliśmy, że z trzech czynników składa się utrzymanie polskości wychodźtwa: *poczucia narodowego, języka ojczystego i kultury polskiej i zachowanie tych wszystkich trzech czynników jest niezbędne.*

dok. nast.

Dr Eugenjusz Zdrojewski.

[1]) Por. Prof. Dr. Richard Seyfert „Allgemeine praktische Bildungslehre" str, 210: „Man könnte sich eine höhere Bildung auch ohne fremde Sprache, nicht aber ohne sorgsamste Pfege der Muttersprache denken. Wir müssen den als mangelhaft gebildet bezeichnen, der seine Muttersprache nur stümperhaft gebraucht, auch wenn er mehrere fremde Sprachen betrieben hätte".

O dobrą książkę polską zagranicą

Jednym z bardzo ważnych środków, zmierzających do konsolidacji naszych rodaków zagranicą i wiążących ich z tradycją i kulturą Polski jest książka polska. Daje ona przedewszystkiem możność zetknięcia się z żywą krynicą mowy polskiej i pozwala uzupełnić częste niedociągnięcia językowe, jakie zdarzają się wśród ludzi żyjących poza krajem ojczystym. Rola książki w tem zagadnieniu jest kapitalna i każdy z łatwością zrozumie wagą dobrej książki, gdy uprzytomni sobie jak prędko język ludzi, odciętych od swego macierzystego kraju, wyrodnieje i psuje się. Język bez starannego pielęgnowania go, bez kształcenia jego giętkości, bogactwa synonimiki, zatraca swoje najstarsze cechy. Początkowo zjawiają się wyrazy obce, upodobnione do wyrazów polskich dzięki zakończeniu polskiemu, z biegiem czasu rozkład postępuje dalej, a wreszcie występuje zjawisko już bardzo niebezpieczne: *usterki składni.* Zdania polskie zaczyna się budować według wzorów obcych.

Poza stroną językowo - formalną, książka odgrywa jeszcze rolę informatora, łącznika z żywą tradycją narodu i państwa, wreszcie jest źródłem potężnych wzruszeń które jeszcze bardziej wiążą czytelnika ze sprawami dalekiej ojczyzny.

Tymczasem stan książki polskiej na obczyźnie pozostawia wiele do życzenia. Najpopularniejszem źródłem dostarczającem książek do codziennej lektury są czytelnie i wypożyczalnie publiczne oraz bibljoteki szkolne. Na-

ogół książki znajdujące się w tych księgarniach, są zebrane przypadkowo. Przysłane przez życzliwych ofiarodawców lub przez księgarzy, dbających raczej o dochód niż staranny dobór książek, pod względem treści i zewnętrznej formy noszą charakter raczej brukowych pisemek i ciekawostek niż przyjemnej, estetycznej i pożytecznej lektury. Na szczęście w niektórych ośrodkach emigracyjnych, szczególnie w Europie, zaczyna się rozwijać planowy ruch księgarski, mający na celu systematyczne dostarczanie dobrych książek zapomocą t. zw. bibljotek wędrownych.

Jest to wygodny i tani system zaopatrywania jaknajwiększej ilości czytelni w dobrą książkę. Kilka czytelni na wspólny koszt sprowadza komplet książek, który wędruje potem w całości od jednej czytelni do drugiej, przebywając w każdej pewien, zgóry umówiony czas.

Należy jednak podkreślić, że są to dopiero próby planowego organizowania czytelnictwa na obczyźnie.

Narazie, poza dobrą lekturą beletrystyczną, na terenach emigracyjnych odczuwa się brak książek polskich o treści naukowej i fachowych podręczników.

Inteligencja polska nie mając możności czerpania wiedomości z książki polskiej, zwraca się do książek w językach obcych. W ten sposób nietylko zanika moment bliższej zażyłości z mową ojczystą, przy studjowaniu swego zawodu, ale wytwarza się uczucie, jakoby kraj ojczysty nie dorastał do poziomu kulturalnego krajów innych. Taki stan rzeczy jest jednak do naprawienia.

Inne zapotrzebowanie będzie miała bibljoteka w Chicago, inne w Kurytybie. Inne na Łotwie czy w Jugosławji, inne we Francji lub Niemczech.

Czem powinna być książka polska na emigracji.

Książka polska na emigracji powinna być przyjacielem, przypominającym tym, którzy wyjechali w świat daleki, by pamiętali o ziemi rodzinnej, którą za sobą zostawili. Urodzonym zaś na ziemi przybranej, powinna mówić jak wygląda, jak żyje, ku czemu dąży ziemia ich ojców, by czuli się z nią związani nietylko przez ubiegłe tradycje ale i żywą teraźniejszość, by czuli się dumni ze swego pochodzenia, i zapragnęli nietylko słyszeć o niej ale i ujrzeć ją.

Widzimy więc, jak ważnem jest planem zorganizowanie kulturalnego czytelnictwa na wychodźtwie. Jednak można je uskutecznić jedynie zapomocą ścisłej współpracy terenów emigracyjnych z krajem macierzystym.

Wobec tego jasną jest rzeczą, że kwestja dostarczenia dobrej książki polskiej rodakom na obczyźnie, jest zagadnieniem kapitalnej wagi, które niejednokrotnie skupiało i skupia wysiłki i zainteresowania osób i organizacyj.

Rola Komitetu Wychowania Narodowego

Komitet Wychowania Narodowego, doceniając w pełni znaczenie książki dla Polaków poza granicami kraju, powołał do życia sekcję „Książki". Najogólniej sformułowanym celem tej sekcji jest wprowadzenie ładu w dziedzinie doboru i wysyłki książek polskich zagranicę, mając przedewszystkiem na widoku zaspakajanie potrzeb kulturalnych młodzieży. W związku z tak nakreślonym celem nasuwa się konieczność podjęcia pracy nad rewizją

programów szkolnych, obowiązujących w szkołach polskich na obczyźnie.

W wyniku tej pracy należy zająć się podręcznikami szkolnemi. W wielu ośrodkach emigracyjnych pod względem treści i formy zewnętrznej, podręczniki te, stoją na znacznie niższym poziomie, niż podręczniki szkolne w kraju. Chcąc do powyższego celu zebrać odpowiedni materjał, sekcja „książki" rozesłała za pomocą placówek konsularnych ankiety do wszystkich ośrodków wychodźtwa polskiego.

Wysiłki sekcji skierowano przedewszystkiem w celu zorganizowania poradni bibjotecznej, która miałaby na celu udzielanie informacyj w sprawach książki — oraz pomieszczałaby krótki przegląd najważniejszych wydawnictw, na łamach biuletynu prasowego.

Do program działalności poradni bibljotecznej należy również ułożenie wzorowego katalogu książek, oraz zestawienie bibljoteczek wzorowych dla zagranicznych instytucyj oświatowych.

Sekcja podjęła się i innego zagadnienia, znacznie trudniejszego. Mianowicie nosi się z zamiarem opracowania szeregu wydawnictw specjalnie dla Polonji zagranicznej. Pierwszym, dodajmy nawiasem, wcale nie najłatwiejszym krokiem w tym kierunku, był projekt opracowania specjalnej książki dla młodzieży, głównie pozaszkolnej do lat 18-tu informującej ją w sposób treściwy, żywy i barwny o Polsce. Opracowaniem szczegółowem projektu zajął się komitet redakcyjny, na którego czele stanął przewodniczący sekcji „Książki".

Komitet redakcyjny odbył już szereg posiedzeń, realizując projekt wydania książki dla młodzieży polskiej zagranicą. Widzimy, więc, że sekcja „Książki" stara się o zachowanie jak najbliższego kontaktu z Polonją zagraniczną. Pragnie by Polacy na obczyźnie nie tylko nie zatracili swej mowy rodzinnej, ale by kształcili się i rozwijali równolegle z rodakami przebywającemi w Ojczyźnie. Najlepszym zaś środkiem wiodącym do tego celu, będzie dobra, kulturalna książka polska.

Zbigniew Lepecki

przewodniczący sekcji książki polskiej Kom. Wych. Narod. Młodz. Polskiej z Zagranicy.

Wielka gorączka brazylijska

(artykuł dyskusyjny)

Jeżeli obecnie poza granicami Polski historycznej posiadamy kilka Polonij, jak Północno-Amerykańską, Południowo - Amerykańską, Kanadyjską, które w chwilach ciężkich i trudnych, do jakich należała wielka wojna naprzykład, niosą Macierzy wybitną pomoc, jeżeli liczba tych Polonij wzrasta i powstają one w co raz to nowych świata stronach, to w tworzeniu ich, świadoma swoich dążeń i celów wola narodu, ujawniająca się w ogłaszanych drukiem odezwach, programach, utworach, nie grała żadnej roli. Są one tworem samorzutnej, podświadomej czy nieświadomej twórczości genjuszu plemienia, którego energja wyrażała się w wyrzucaniu w dal tysięcy ludzi z pozostawieniem bez odpowiedzi pytań: poco to, co z tego wyniknie. Literatura, prasa, organizacje społeczne

podały sobie nawet ręce w zwalczaniu objawu, który uważano za chorobliwy, sztuczny, szkodliwy.

Sienkiewicz a emigracja.

Antyemigracyjny prąd w literaturze naszej zainicjował z górą pół wieku temu sam Sienkiewicz swojem „Za chlebem", opowieścią o smutnych losach Wawrzyńca, onże Wawrzon, Toporka i córki jego Marysi, ślamazary i niedołęgi a typowego rzekomo chłopa polskiego, niezaradnego, ciemnego, łatwo poddającego się nisumiennej agitacji i jeszcze łatwiej padającego ofiarą wyzysku. Jakkolwiek powieść była napisana wyraźnie w celu rzucenia postrachu na skłonnych do szukania szczęścia za morzem i jej tendencyjność była aż nadto wyraźna, to przecie, ubierając w szatę powiściową fakty i wieści, jakie mu się podczas pobytu w Ameryce o losach naszej tam emigracji zgromadzić udało, dał w niej Sienkiewicz przepiękny i pełen prawdy życiowej obraz powstawania kolonji polskiej wśród dzikich lasów i jej walk zwycięskich z naturą. Prawda, kończy się to katastrofą i powódź niszczy wyniki pracy i zabiegów kolonistów, lecz to powieściowe załatwienie sprawy nie mogło zatrzeć w umyśle czytelnika wniosków, jakie mu się przy czytaniu „Za chlebem" nasuwały, a mianowicie, że tworzenie osad polskich w puszczach amerykańskich jest całkiem możliwe, że koloniści dają sobie tam doskonale radę, walczą dzielnie z przeciwnościami, że tylko tendencja i powzięty zgóry zamiar zastraszenia nie pozwoliły Sienkiewiczowi ożenić jego Orlika, przedstawiciela mazurskiej tężyzny, fantazji, zdolności przystosowania się do trudnych warunków zewnętrznych, z Marysią Toporkówną i założenia dynastji Orlików, z których kilku znalazłoby się prawdopodobnie na zachodnim froncie podczas wojny światowej. Gwoli tendencji, gwoli zastraszenia Mazurów, aby w świat nie wy ruszali i szczęścia tam nie szukali, utopił Sienkiewicz i Orlika, ale czy jego powieść od wyruszenia za ocean kogo odstręczyła, a nie przeciwnie do szukania szczęścia zachęciła, jest rzeczą bardzo wątpliwą.

W każdym razie od czasu ukazania się w druku „Za chlebem", nie przeszło lat dziesięciu, jeszcze dwory i miasta nie przestały się zaczytywać i zachwycać małem arcydziełem wielkiego mistrza, którego gwiazda dopiero właśnie wschodzić zaczynała, a polski lud, Mazurzy zwłaszcza, zrobił całej inteligencji, a szczególnie dworom werbunjącym z pośród nich robotników rolnych, przykrą niespodziankę: prąd emigracyjny wybuchł z niebywałą i nieznaną dotąd siłą, ruszyły za ocean już nie jednostki, czy rodziny poszczególne, lecz całe tysiące. Wyniki tej emigracji są takie, że obecnie na drugiej półkuli polskość posiada ogromną połać ziemi, o której już mówią, że nie Polacy, lecz ludność tubylcza jest tam kolonistami, gdzie jadąc dziesiątki kilometrów słyszy się wyłącznie polską mowę, widzi dewniane krzyże po drogach, jak gdzieś w mławskiem lub lipnowskiem, gdzie są już polskie kościoły, szkoły związki i towarzystwa, o różnym zakresie działalności, gdzie są i czasopisma polskie, dokąd dociera książka i myśl polska.

Emigracja wbrew woli narodu.

Powstało to wszystko nie tylko bez pomocy i poparcia Macierzy lecz wyraźnie naprzekór jej woli; ona tego nie chciała, ona emigracji wszelkiemi siłami, jakie

miała do dyspozycji, przeciwdziałała, przypominając częstokroć kurę, biegającą bezradnie nad brzegami stawu, po którym pływają wysiedziane przez nią kurczęta. Polonię brazylijską stworzył polski lud bez pomocy i wska zówek swojej inteligencji, a ściślej nawet—wbrew woli inteligencji i opinji narodu, ogólnie zaś biorąc jest to tak ciekawy moment w dziejach naszej emigracji, że warto mu się przyjrzeć szczegołowiej. Nosi on nazwę „Wielkiej gorączki brazylijskiej“, która wybuchła w r. 1890 i trwała mniejwięcej trzy lata.

Gorączka brazylijska.

Byłoby wielką przesadą twierdzić, że lud polski w dążeniach, czy to do poprawy własnego bytu, czy też mając szerokie plany rozbudowy narodowej na względzie sam wpadł na pomysł emigracji brazylijskiej. Niezależnie od jego woli okoliczności, poza znajdującą się sferą jego obserwacyj i wpływów, wywołały tę emigrację, która w dalszych etapach swego rozwoju weszła dopiero na tory, polskim interesom narodowym odpowiadające. Chcąc opowiedzieć jej historję, trzeba zaczynać zdaleka. W r. 1888 rząd ówczesnego cesarza brazylijskiego don Pedra zniósł niewolnictwo, co miało ten natychmiastowy skutek, że murzyni, zajęci na plantacjach kawy podzieli się niewiadomo gdzie. Trzeba było w jakibądź sposób zaopatrzyć kraj w ręce robocze i w tym celu postanowiono zwrócić się do tak wielkiego rozerwuaru materjału ludzkiego, jaki stanowiła zawsze Europa. Tymczasem przewrót republikański obalił cesarza i zagadnienie powyższe rozwiązywać już wypadło rządowi republikańskiemu. Utworzył on tedy specjalny urząd emigracyjny, zachęcił towarzystwa transportowe do werbowania osadników wysokiemi premjami, a każdemu emigrantowi gwarantował: bezpłatny przejazd do Rio de Janeiro, sześciodniowy przytułek w domach gościnnych w portach, a więc: dach, pościel, strawę, poczem już każdy przybysz został pozostawiony własnemu przemysłowi.

W czasach, gdy agenci towarzystw transportowych dotarli do północnych powiatów Kongresówki, rolnictwo przeżywało tam przesilenie, które dotkliwie odczuć się dawało własności mniejszej; obdłużenie jej wzrastało, a że i przemysł przeżywał kryzys i większość fabryk redukowała ilość robotników, więc i dochody z tego źródła zmniejszyły się. Przytem rząd pruski zamknął wówczas właśnie granice dla polskiego robotnika rolnego, a wszystko to przygotowało grunt dla powstania wielkiej ilości chętnych do odbycia wędrówki za morze. Rząd rosyjski, narazie przynajmniej, nim zatrwożona poważnie grozą braku rąk roboczych własność większa znalazła drogi do wywarcia nań wpływu, nietylko nie stawiał przeszkód ruchowi emigracyjnemu, lecz wyraźnie mu sprzyjał. Wydano rozporządzenia ułatwiające uzyskanie zezwoleń na opuszczenie kraju i zwolniono wychodźców od składania sturublowych opłat paszportowych, obowiązujących wówczas. Taki fakt, jak ten, że w r. 1890 przez jeden tylko urząd pocztowy w Lipnie przyszło do kraju 78,000 rub. od wychodźców, że w listach swoich pisali oni: kościoły tu takie same są jak u nas i naród katolicki, bardzo miłosierny, wymowniej od wszelkich agentów emigracyjnych trafiały do przekonania Mazurów znękanych niedostatkiem, nie mogących się pogodzić z uciskiem świętej wiary naszej

przez Moskali. Rzucili się więc do rozprzedawania dobytku i ruszali za morze.

W jednym tylko 1890 r. wyjechało z Kongresówki do Brazylji 55,000 ludzi, wyłącznie żonatych i katolików, bo rząd brazylijski ani bezżennych, ani żydów nie przyjmował. Kierowano emigrantów do Bremy, gdzie ładowały ich na okręty dwie kompanje przewozowe, otrzymujące od rządu brazylijskiego po 144 mk. za dostarczonego emigranta. Podróż stamtąd do Rio de Janeiro trwała 20—25 dni. Warunki przewozowe nie były idealne: ciasne, duszne, pełne wyziewów kajuty pod pokładem (oraz t. zw. międzypokłady — przypisek redakcji) utrzymywano brudno. Szczególnie było w nich niewygodnie i ciężko podczas burz. Na miejscu w porcie Rio de Janeiro oczekiwały wychodźców baraki na wyspie zwanej poetycznie wyspą Kwiatów, baraki, wybudowane jeszcze za czasów niewoli, pod względem wygód pozostawiające wiele do życzenia. Stamtąd kierowano wychodźców bądź do środkowych stanów na plantacje kawy, bądź do Parany, gdzie mieli możność nabycia kolonji i zajęcia się rolnictwem.

Warunki pracy na plantacjach kawy były naogół ciężkie, pracodawcy zbyt byli przyzwyczajeni do traktowania robotników jak dawnych niewolników, zbyt wielką rolę grały tam zachcianki pana, na plantacjach istniała swoja własna policja, sprawiedliwość, karność, z któremi wychodźcy nie zawsze zgodzić się mogli. Dokuczała im przytem mocno malarja i wogóle ciężkie warunki klimatyczne. Więcej, niż 50% emigrantów z r. 1890 znalazło zatrudnienie na plantacjach kawowych, ale co się z niemi stało — niewiadomo ściślej. Dziś na plantacjach pracuje stosunkowo mało Polaków, potomków pierwotnych wychodźców, reszta bądź przeniosła się do Parany na rolę, bądź wymarła. Jak wielką była śmiertelność — dokładnie niewiadomo.

Parana.

Co się tyczy roli, to w Paranie łatwo było i jest dotąd nietrudno dojść do własnego gospodarstwa. Ziemi wolnej, zwłaszcza w czasach wielkiej gorączki, był nadmiar, a rząd i właściciele prywatni oddawali ją chętnie przybyszom na warunkach dogodnych, z prawem rozkładania należności na raty płatne w ciągu lat sześciu. Tu nasi koloniści okazali się w swoim żywiole. Zaczynał pionier robotę od wycięcia drobnych drzewek i zarośli na otrzymanym kawale ziemi i podpalenia ich. Pnie wielkich drzew pozostawały osmalone a kawałki ziemi zdatne pod uprawę poruszano byle jak motyką i robiono w niej dołki zaostrzonym kijem sadząc czarną fasolę, mandjokę, sałaty, ziemniaki, jarzyny, siejąc żyto i pszenicę. Po kilku latach pnie gniły i zwalano je, przystępując do prowadzenia uprawy po europejsku, puszczając pługi, karczując grunt. Jednocześnie postępowała budowa domu, obór, powstawały ogrody, winnice. Koloniści nie mieli we zwyczaju dzielić swojej ziemi między dorastające dzieci, lecz nabywali dla nich nowe działki i zakładali nowe gospodarstwa, a że płodność kolonistów jest wielka, więc polski stan posiadania rósł z każdym rokiem.

Społeczeństwo przeciw kolonizowaniu Parany.

Tak się przedstawiały dzieje kolonizacji polskiej w Brazylji, ale o tem, co się tam dzieje opin-

ja publiczna kraju dowiedziała się nieprędko. Narazie wielka gorączka brazylijska zatrwożyła srodze ówczesnych statystów, a przedewszystkiem większych właścicieli rolnych, obawiających się że im robotnika zbraknie. Rząd rosyjski zmienił swą dotychczasową taktykę, nakazał policji zwracać uwagę na włościjan, zabierających się do wyjazdu i komunikować ich nazwiska władzy wyższej, tej zaś zalecono perswadować wychodźcom, że ich za morzem nic dobrego nie czeka, że jadą na nędze i głód; jadących bez paszportów i formalnego zezwolenia zalecono zatrzymywać na granicy i odstawiać do miejsc pochodzenia. — Przypuszczalnie wszystkie te zarządzenia nie miałyby wielkiego znaczenia, gdyby sam rząd brazylijski nie dopatrzył się w działalności towarzystw przewozowych różnych nieprawidłowości i nie zerwał z nimi umów.. To właśnie wpłynęło na osłabienie, a następnie i na zaniknięcie gorączki, która w r. 1891 stopniowo ustała, co nim nastąpiło wróciły do kraju ekspedycje, wydelegowane przez różne instytucje społeczne i redacje pism do Brazylji dla zbadania na miejscu, jak się te sprawy emigracyjne przedstawiają.

Jeździli tedy do Brazylji i wrażenia oraz sprawozdania z tego co widzieli napisali: ks. Chełmicki z Mikołajem Glinką, Dygasiński, Hempel, prof. Siemiradzki, a ich relacje były przesiąknięte krańcowym pesymizmem i jaknajczarniejszemi horoskopami, dającemi się streścić w dwóch słowach: emigracja do Brazylji jest pomysłem jaknajfatalniejszym, ludzie jadą tam na nędzę, cierpienie i jawną zgubę. Czy prace te odwiodły kogoś z emigrantów od zamiaru szukania szczęścia za oceanem jest rzeczą wątpliwą, ale wywarły tak silne wrażenie na utalentowanej poetce Konopnickiej, że ta nie będąc w Brazylji i sama nic nie widząc napisała poemat wierszowany p. t. „Pan Balcer“, który miał być czemś w rodzaju Pana Tadeusza, a przedstawić cierpienia i niedolę ludu polskiego w Brazylji. Dzieło poczęte w ten sposób, oparte na zapożyczonym a jednastronym materjale opisowym, roi się od fałszów epicznych i psychologicznych i nie dorzuca wawrzynowego liścia do wieńca sławy utalentowanej poetki[1]) Dzieje zdobycia przez tężyznę polską i polski pług obszarów rolnych w Brazylji czekają jeszcze na swego historyka i swojego Homera, czy Mickiewicza.

Wacław Ciechowski.

---

[1]) Z powyższym poglądem redakcja naszego pisma obsolutnie się nie zgadza.

Pionierski okres emigracji polskiej

Tak się jakoś na świecie dziwnie utarło, że różni ludzie, szczególni starsi, bardzo często mawiają, iż dawniej było lepiej niż obecnie. Już kto jak kto, ale my Polacy, nie mamy najmniejszego powodu bezkrytycznie słów tych powtarzać, przeciwnie — jest nam obecnie o wiele lepiej, niżeli było dawniej.

Dawne, złe czasy.

Aby nie być źle zrozumianym, muszę się zastrzec, że nie nam na myśli tych dawnych czasów przedrozbiorowych, czasów świet-

go rozwoju Najjaśniejszej Rzeczypospolitej Polskiej, w których wiele pięknych i wzniosłych chwili naród nasz przeżywał. Nie, ja mam na myśli czasy bliższe, o wiele świeższej daty, pozostające jeszcze w żywej pamięci starszego pokolenia, do którego piszący te słowa należy. Mam na myśli te niezbyt odległe czasy, w których Polak własnej, politycznie niepodległej i całkowicie niezależnej ojczyzny pozbawipony, nawet na własnej ziemi był obcym, a na całym świecie nieszczęsnym i upośledzonym tułaczem. Mogę coś o tem powiedzieć, bo sam nim byłem w latach młodzieńczych, bo sam nałykałem się gorzkiego chleba tułacza, wszędzie, jakby z łaski tylko cierpianego i tolerowanego.

A było nas takich więcej: były setki, dziesiątki tysięcy, miljony! Przesada, mógłby ktoś łatwo powiedzieć. Otóż wcale nie przesada, tylko najprawdziwsza i najsmutniejsza prawda! Na liczby te składały się liczne zastępy wychodźców polskich, po całym szerokim świecie rozsianych, których tylu znalazło się na ziemi Waszyngtona w Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej, w Kanadzie, Brazylji i Argentynie.

I jeżeli los wszystkich Polaków był smutny, los naszych wychodźców był stokroć smutniejszy, nieraz wręcz tragiczny. Nie może mieć pojęcia o tem człowiek, który chcąc dzisiaj wyemigrować z kraju, udaje się po informacje do własnych polskich urzędów, a te nietylko załatwią go bezpłatnie, ciężko zapracowanego grosza z kieszeni nie wyciągając, ale przedewszystkiem obsłużą go uczciwie, poinformują dokładnie i rzetelnie udzielą mu wszelkiej pomocy, od wyzysku i zawodów ochraniając. Wszak dawniej było, niestety, inaczej, och, jakże inaczej! Obce rządy zaborcze nietylko nie powstrzymywały wychodźtwa, ale chętnem na nie patrzały okiem i popierały je w nadzieji, że w ten sposób żywioł polski na ziemiach polskich znakomicie osłabnie, że łatwiej będzie można wskutek tego Polskę połknąć i strawić bez reszty. Że mimo wszystko zawiodły się, że wychodźtwo zamiast czystej straty, jak być mogło , zaczyna w życiu Macierzy coraz poważniejszą i dobroczynniejszą odgrywać rolę, to stało się zaiste wbrew nadziejom i zamiarom naszych wrogów, którzy się srodze na swoich niecnych rachubach zawiedli.

Hjeny emigracyjne organizowały emigrację

W miejsce dzisiejszych własnych, dobrze zorganizowanych i uczciwie swą służbę spełniających biur wychodźczych, istniał cały szereg prywatnych agentów, pozostających na usługach linij okrętowych, które na wychodźtwie polskiem, tucząc się krwawicą wychodźców polskich, dorobiły się olbrzymich fortun, którzy byli dla nich poprostu towarem przewożonym za morze jedynie i wyłącznie dla zarobku, bez uwzględnienia najskromniejszych potrzeb swych pasażerów. Taki agent prywatny otrzymywał prowizję od każdej sprzedanej karty okrętowej, a więc w jego własnym interesie było sprzedanie jak najwięcej kart okrętowych, do czego najróżniejszych, najczęściej niegodziwych, używał sposobów i sztuczek. Więc przedewszystkiem opowiadał o Ameryce, o której nasz wychodźca najmniejszego nie posiadał pojęcia, niebywałe cuda, przedstawiając ją jako prawdziwy raj, w którym złoto wala się na ulicach i wystarczy jeno schylić się, aby je zgarniać całemi korcami. Na potwier-

dzenie swych słów pokazywał listy z Ameryki, nibyto pisane przez tych szczęśliwców, którzy tam już osiedli, zawierające opisy nadzwyczajnej pomyślności, jakiej nowi przybysze na obcej ziemi doznawali. Każdy środek, zmierzający do okłamywania wychodźcy był dobry; sławny był proces, który nawet zaborczy rząd austryjacki był ostatecznie zmuszony wytoczyć przeciwko szajce hyjen emigracyjnych, tak zwany *proces oświęcimski*, w ciągu którego okazało się, że agenci okrętowi w obecności kandydatów na wychodźców zapytywali telegraficznie o to, czy tam w Ameryce jest dobrze i czy nowi ludzie mogą przyjeżdżać. Zawsze otrzymywali odpowiedź najprzychylniejszą nie mówiąc o tem, że „telegrafując" do Ameryki nakręcali zwyczajny a wychodźcy naszemu z głębokiej wsi nieznany budzik, który po pewnym czasie wydzwaniał tak gorąco oczekiwaną a zawsze korzystną wiadomość. Zbytecznie dodawać, że i za ten „telegram" musiał wychodźca osobno się jeszcze opłacać. Dzisiaj czyta się o tem, jak o jakiejś bajce, a jednakże było tak istotnie, proces bowiem był publiczny i agentów tym razem skazano.

Gehenna podróżna

Tak zwabionego wychodźcę **ładowano** na okręty w porcie, a były to przeważnie okręty niemieckie; mówię i powtarzam: **ładowano**, ponieważ wychodźców traktowano jak żywy towar a nie jak pasażerów, którym się pewne, ściśle określone, względy należą. W owych strasznych dla naszego wychodźtwa czasach nie było na okrętach trzeciej klasy, lecz tak zwany *międzypokład*, jakaś ciemna i brudna nora, w której wszyscy pasażerowie: mężczyźni, kobiety i dzieci, starzy i młodzi, zdrowi i chorzy (na morską chorobę) mieścili się razem, zalegając pokotem zwyczajne prycze. Obcojęzyczna służba, z którą nikt nie mógł się porozumieć, obchodziła się z pasażerami nietylko szorstko, ale wprost brutalnie, traktując ich jak bydło, a nie jak istoty ludzkie. Ale źle się wyraziłem, gdyż wychodźców traktowano gorzej, niżeli bydło, bo przewożone bydło cieszyło się opieką, kompanja okrętowa była bowiem za jego zdrowie i dobry byt odpowiedzialna, a któż miał się wtedy upomnieć o zdrowie biednego polskiego wychodźcy? A jakież było jedzenie? Częstokroć nie do przełknięcia — tak złe, tak niesmaczne. Zresztą i tego złego jedzenia nie wiele dawano, bo na chorych żadnej nie zwracano uwagi i specjalnych potraw im nie dostarczano. A przecież im mniej pasażerowie zjedli, tem więcej na nich zarobiono a wieśniak polski był nieraz do głodowania w domu z biedy przyzwyczajony, więc to przymusowe głodowanie na okręcie jakoś znosił i żywy w Ameryce lądował.

Nadto pamiętać należy, że nie były to szybkie okręty, jakiemi dzisiejszy wychodźca płynąć może, lecz że się wlokły całemi tygodniami, wskutek czego przejazd w tych warunkach przedstawiał prawdziwą mękę, o jakiej dzisiejszy pasażer pojęcia mieć nie może. Dzisiaj, jeżeli nawet jedzie ktoś okrętem małym i niepospiesznym, to przecież ma kabinę, to ma obsługę, która życzliwie i grzecznie do niego się odnosi, to ma jedzenie, do którego jest przyzwyczajony, ma pomoc lekarską i opiekę w razie choroby morskiej, czy innej dolegliwości.

Na ziemi „obiecanej"

A gdy nakoniec wychodźca polski wylądował szczęśliwie na

tej ziemi obiecanej, rzekomo mlekiem i miodem płynącej, dostawał się znowu w obce ręce, a ponieważ wtedy Polska nie miała własnych konsulatów spieszących z radą i pomocą, zaprzągał się do ciężkiej, ba do najcięższej i najgorzej płatnej pracy, której nietylko Amerykanie, ale inni wychodźcy europejscy wykonywać nie chcieli. I oto Polacy pracowali w cukrowniach bruklińskich (Brooklyn był dawniej osobnem miastem, lecz dzisiaj stanowi część Wielkiego Nowego Jorku), w słynnych rzeźniach czykagowskich, z których w ostatnich czasach wyparli ich jeszcze taniej pracujący murzyni, w kopalniach węgla w Pensylwanji, gdzie do dziś dnia znakomitą część robotników stanowią Polacy, nakoniec w różnych innych gałęziach przemysłu jakoteż przy robotach ziemnych, ciężkich i częstokroć dla zdrowia i życia robotnika niebezpiecznych.

I taki oto wychodźca, wszelkiej pomocy pozbawiony, stawał się ofiarą wyzysku, o jakim my w Europie najlżejszego nie mamy pojęcia, przyczyniając się do rozwoju amerykańskiego przemysłu i do powstawania tych bajecznych majątków, które przez tak długi czas całemu światu imponowały.

Wspomnienia z dawnych lat.

Jako młody człowiek spędziłem w Ameryce trzy i pół lata i miałem możność poznania tamtejszych stosunków jakoteż losów wychodźcy polskiego, zawsze uczciwego, zawsze uczciwie pracującego, ale też zawsze wyzyskiwanego. I gdybyż jeszcze spotkało go za to uznanie; ale gdzie tam. Szeroki ogół nie miał pojęcia o Polsce i Polakach, lub żywił pojęcie wręcz dziwaczne. Sam pracowałem jako księgowy w wielkiej instytucji gazowej, której dyrektorem był znany u nas w kraju Erazm Jerzmanowski. Otóż mimo to, że obok mnie pracowało w biurze jeszcze dwuch Polaków, a w całej kompanji kilkunastu, koledzy moi Amerykanie, najmniejszego dla nas nie mieli zrozumienia. Twierdzili przedewszystkiem, że skoro nie mogłem im pokazać Polski na mapie świata, skoro nie mogłem im pokazać polskiej bandery, szczególniej morskiej, to znaczy, że Polski, a zwłaszcza narodu polskiego nie było, ponieważ Amerykanin, nie znający poza swoim krajem niczego więcej, nie znający stosunków europejskich, nie mógł sobie wyobrazić narodu bez własnego terytorjum, bez własnego państwa suwerennego. Pewnego razu pokazując mi kontrakt na zaprowadzenie instalacji gazowej, podpisanej przez Chińczyka, zapytał mnie jeden z kolegów, czy mój alfabet różni się bardzo od alfabetu chińskiego, i dowiedział się z wielkiem zdziwieniem, że Polacy też używają alfabetu łacińskiego. Inny znowu kolega, uważający, że Polacy to są właściwie Żydzi, ponieważ ci jak zawsze przedewszystkiem uwadze publicznej się narzucali, a przytem nieraz po wylądowaniu w Nowym Jorku przyjmowali nazwiska czysto polskie, nie chciał wierzyć, że Polacy to dwadzieścia miljonów katolików i uważał to twierdzenie z mojej strony za prosty żart, za zwyczajny kawał.

Takie pojęcie o Polakach miały szerokie masy. A inteligencja? Pamiętać należy, że wtedy największą amerykańską artystką dramatyczną była Modrzejewska, którą Amerykanie nazywali Modżeska, że Paderewski miał już sławę wielkiego pianisty, że w Symfonicznej Orkiestrze w Bostonie grali dwaj wybitni polscy muzycy: Adamowscy (jeden skrzy

pek a drugi wiolonczelista), że w operze nowojorskiej śpiewali bracia Reszkowie, że każdy szanujący się Amerykanin musiał czytać wyszłe świeżo w angielskim przekładzie „Quo Vadis" Sienkiewicza. Dla tych ludzi Polska była przedziwnym krajem romantycznym, w którym nie było ani lekarzy, ani adwokatów, ani przemysłowców, ani żadnych innych zawodów poza artystami, muzykami, śpiewakami i pisarzami. „P o l a n d, w h a t a r o m a n t i c c o u n t r y!" mawiali moi znajomi Amerykanie, którzy, o dziwo! wiedzieli, że Szopen był Polakiem. To i tak było bardzo wiele.

Jakież w takich warunkach mogło być zrozumienie dla losu wychodźcy polskiego, który nie odpowiadał pojęciu inteligentnego ogółu o tem, co to jest Polska i Polak? Oczywiście żadne!

Polakiem interesował się jeden gatunek ludzi (obok przedsiębiorców używających Polaków jako siły roboczej), a mianowicie politykierzy, którzy starali się Polaków szybko naturalizować i przyciągać jednego z dwuch istniejących w Ameryce stronnictw politycznych: demokratów i republikanów. Głosy polskie kupowano tanio, bo nawet bez przysłowiowej kiełbasy wyborczej; wystarczało piwo i cygara, szczególniej dla tych, którzy sprzedażą głosów polskich dla osobistych celów zawodowo się zajmowali. Wtedy nie było i nie mogło być mowy o dawaniu wzamian za głosy bodajby najskromniejszych stanowisk komunalnych albo stanowych, o federalnych nie mówiąc. Ale sprawiedliwość przyznać nakazuje, że nie była to wyłącznie wina amerykańskich politykierów, ponieważ niestety ówczesne wychodźtwo polskie nie miało takich ludzi, którychby jako kandydatów wystawiać mogło. Jak więc dla agenta okrętowego w kraju, tak dla agenta politycznego w Ameryce Polak był tylko masą bierną, był przedmiotem wyzysku pod każdym względem.

Dzisiaj inaczej.

Jakże dalecy jesteśmy od tych smutnych czasów! Wychodźtwo wie o tem lepiej odemnie i nie potrzebuję wdawać się w szczegóły; celem moim było jedynie wskazać na olbrzymią poprawę, jaka zaszła na korzyść wychodźtwa polskiego, zarówno naskutek zmiany w politycznem położeniu Polski i jej obywateli, jak również dlatego, że wychodźtwo polskie, dzięki usilnej pracy i wytworzeniu warstwy własnej inteligencji zawodowej, zdołało zająć dzisiaj stanowisko i zaczyna odegrywać taką rolę, jaką mu z natury rzeczy przypada. Polacy zagranicą, to nie jest jakaś bezkształtna, bezbarwna i bezimienna masa, lecz zespół ludzi zorganizowanych w pracy dla dobra własnej Ojczyzny, lub Macierzy, której losy nie są im obojętne, które przeciwnie — bardzo im leżą na sercu.

Wojciech Szukiewicz

Z każdym dniem zbliża się chwila, kiedy ze wszystkich krańców globu zjadą się Rodacy na wielki Sejm Polonji Zagranicznej.

Polacy na Łotwie a kwestja zbliżenia polsko-łotewskiego

(Na marginesie artykułu „Polacy na Łotwie", zamieszczonego w poprzednim (11-12, z ub. roku) numerze miesięcznika „Polacy zagranicą".

Przyjaźń narodów, jak przyjaźń człowieka do człowieka, jest zależnie od okoliczności — słabszem lub silniejszem, ale zawsze b. misternem uczuciem. Jak w stosunkach między ludźmi — należy ją specjalnie i obutsronnie kultywować, chronić od różnego rodzaju niebezpiecznych wstrząsów, uczciwie i nieustannie zacieśniać, rozbudowywać, wzmacniać.

Nie wchodząc w teoretyczne rozważania przyczyn, jakie warunkują powstanie uczucia przyjaźni między narodami — stwierdzić jedynie należy wielką różnorodność tych przyczyn; kompleksy ich, krócej lub dłużej w mniejszym lub większym stopniu oddziaływując na psychikę narodów — przyczyniają się do pewnego świadomego , czy nieświadomego zniwelowania kwestyj dotąd drażliwych i różnych a uwypuklenia wszystkiego, co narody te łączy, wiąże, przemawia za ich sojuszem.

Problem zbliżenia polsko - łotewskiego jest problemem starszym od niepodległości Polski i Łotwy. Zapoczątkowany za czasów Polski Batorego, sprecyzowany i przyjęty jako świadomy program w pamiętnej, ofiarnej walce o niepodległość obu narodów, prowadzonej nieustannie przez kilka wieków niewoli — znalazł on wymowne potwierdzenie w krwawych dziejach roku 1920, kiedy nad Dźwiną bohaterski żołnierz łotewski obok zawsze wiernego idei przyjaźni legjonisty Pierwszej Brygady — stawiał na kartę ostatnią stawkę, wierząc że zwycięży.

Nikomu nie przychodziły naonczas do głowy żadne myśli o podzięce, słowa uznania, honory, splendory i względy.

Idea zbliżenia zbudowana była na trwałych podwalinach wzajemnego poszanowania, uwarunkowanego zasadą przyjaźni wolnych z wolnymi, równych z równymi. Przyszły następnie zkolei długie lata pracy pokojowej, ciężkiej, żmudnej pracy nad odbudowaniem młodych państwowości obu narodów. Przyjaźń wzrosła i okrzepła. Znalazła uzasadnienie w daleko idących konsekwencjach politycznych. Stała się jednym z najważniejszych odcinków życia państwowego obu narodów w przejawach ich polityki zarówno wewnętrznej jak i zewnętrznej.

Role mniejszości polskiej na Łotwie

Na tem tle państwowego zbliżenia i przyjaźni polsko - łotewskiej, rola mniejszości polskiej na Łotwie nabiera specjalnego znaczenia. Proces zbliżenia państw odbywa się zasadniczo poprzez przenikanie i wzajemne poznawanie się narodów te państwa zamieszkujących. Tylko takie zbliżenie, zamieni się stopniowo w przyjaźń, w którem naród przemawiać będzie bezpośrednio do narodu, gdzie świadomość potrzeby samej przyjaźni nietylko rozumem ale też i sercem będzie tłómaczona.

Czynnik oficjalnej reprezentacji państwowej będzie w takich wypadkach tylko wykładnikiem, interpretatorem z głębi, z duszy masy płynących uczuć i tendencji. Znaczenie Polaków na Łotwie

w pierwszym rzędzie polegałoby na zapoznaniu Narodu Łotewskiego z Polską, na zbliżeniu go do Narodu Polskiego. Pośrednictwo tego rodzaju uwarunkowane jest jednak przedewszystkiem postawą psychiczną mniejszości polskiej wobec Państwa Łotewskiego.

Polak na Łotwie — to przedewszystkiem obywatel Republiki Łotewskiej, człowiek wielkiej rodziny łotewskiej, zamieszkującej na swojej, własnej, rdzennej łotewskiej ziemi.

Rzeczywistość współczesna wykoślawiła, wypaczyła lub pogmatwała i skomplikowała pewne zagadnienia, które sumarycznie nazwano zagadnieniami narodowościowemi. Mniejszość polska na Łotwie, jak wszystkie inne mniejszości w powojennej Europie, musiała przejść pewien proces krystalizowania nowych pojęć i definicyj całkiem nowych przejawów życia współczesnego. W pojęciach nie tak odległych, szczególnie bliskich narodowi łotewskiemu i polskiemu — obcem panowaniem związane było pojęcie walki. Zaborca, w stosunku do którego było się mniejszością — nie zasługiwał nawet na lojalność. Konrad Wallezarod jest wzorem, który nie był do pogardzenia w najtragiczniejszych momentach wiekowej niewoli.

Wojna światowa z apostolstwem Wilsona z gruntu zmieniła psychikę i moralne oblicze świata. W zgiełku wielkiej rewolucji rosyjskiej wspólnym wysiłkiem ciemiężonych dotąd narodów powstały do samodzielnego życia państwa, których nie znała dotąd mapa Europy. Ale nawet cięcia cesarskie nie przyczyniły się do osiągnięcia idealnego podziału, zadawalniającej wszystkich klasyfikacji ludów. Granice — krwawiące b. często do dzisiaj jeszcze — zamknęły w sobie większą ilość niezadowolonych. Stąd polityka rewizjonistyczna, próby „pokojowego“ rzekomo zreformowania rzeczywistości. Rzeczpospolita choć okrojona na zachodzie z rdzennie polskich ziem, bogata jednak w krwawe doświadczenia przeszło 100-letniej niewoli — stanęła zdecydowanie i konsekwentnie w szeregu państw, które pokój i nienaruszalność granic obecnych jako najważniejsze hasło wypisały na swoich sztandarach.

Z Łotwą nie różniły i nie różnią nas żadne pretensje terytorjalne. Polacy, pozostali w granicach Łotwy, właściwie i stosunkowo szybko rozwiązali problem jednoczesnej swojej przynależności do Państwa Łotewskiego i do wielkiego Narodu Polskiego. Wystarczy, jeżeli przytoczymy tutaj kilka wyrazów z deklaracji ideowych naczelnych organizacyj polskich: starego społeczeństwa i młodzieży. Oto Polskie Zjednoczenie Narodowe na swoim zjeździe organizacyjnym stwierdziło autorytatywnie m. in., że:

„W interesie ludności polskiej na Łotwie, jak również całego Narodu Polskiego leży istnienie niepodległej Republiki Łotewskiej oraz możliwie szybkie wzmocnienie jej stanu politycznego i gospodarczego...

Wychodząc z podanych założeń Walny Zjazd Polskiego Zjednoczenia Narodowego w Łotwie wzywa ludność polską i jej organizacje do należytego zrozumienia swych praw i obowiązków, do zgodnej, z tytułu synów tej ziemi i dobrych obywateli łotewskich, współpracy z większością łotewską nad wzmocnieniem państwowości łotewskiej, dobrobytu Łotwy...“

Związek Polskiej Młodzieży na swoim zjeździe organizacyjnym przyjął deklarację ideową, w której m. in., po stwierdzeniu odrębności kulturalnej, historycznej i narodowej, jaka dzieli mniejszość polską od innych wspólnot narodowych Łotwę zamieszkujących oraz po silnem zaakcentowaniu, że jedynie zachowanie tej odrębności we wszystkich jej przejawach warunkuje możliwość swobodnego uczestniczenia mniejszości polskiej łącznie z narodem łotewskim w tworzeniu gmachu kultury i dobrobytu państwowego — sprecyzował, jak rozumie swój stosunek do państwa Łotewskiego, mówiąc o lojalności, „pojętej jako nakaz czynnego współudziału w tworzeniu dorobku zarówno moralnego jak i materjalnego tego państwa, w którego granicach mniejszość polska przebywa.“

Ideologja Polaka łotewskiego w stosunku do Republiki Łotewskiej jest wyraźna, szczera i całkowicie pokrywająca się z nastawieniem do Łotwy zarówno Narodu jak i Państwa Polskiego.

Oczywista, że realizację idei b. często wypacza taka czy inna rzeczywistość. Dotychczas jednak, poza nielicznymi wypadkami, — zwłaszcza w okresach przedwyborczych, kiedy niewyrobienie polityczne wśród niektórych łotewskich partyj politycznych powodowało t. zw. „nagonkę“ na mniejszość polską, kończącą się zwykle całkowitą rehabilitacją tej ostatniej i zupełnem zadośćuczynieniem jej wymaganiom—założenia ideowe mniejszości polskiej na Łotwie spotykały się z całkowitem uznaniem rozumnych polityków łotewskich. Tembardziej, że bodajże jedynie mniejszość polska zdobyła się na tak pozytywny, konsekwentny i głęboko przemyślany program i stosunek wobec Państwa Łotewskiego, czego nie mogą powiedzieć o sobie nap. Żydzi lub Niemcy Łotwę zamieszkujący.

Po sprecyzowaniu i ułożeniu współżycia z Narodem Łotewskim Polacy na Łotwie oddawna już uczestniczą w procesie zbliżenia polsko - łotewskiego.

Polemika z p. M.

Wydaje się, że nic albo b. mało dodać można do tego spostowania zasadniczych, mylnych, tez p. P. M., autora artykułu o Polakach na Łotwie, zamieszczonego w poprzednim numerze wydawnictwa „Polacy Zagranicą“.

Może jeszcze o tych „pretensjach terytorjalnych“ i „separatystycznych“ tendencjach w Zetgalji.

Ziemia t. zw. b. Inflant polkich była od wieków ziemią rdzennie łotewską. W posiadaniu Polski znalazła się w roku 1561. Tak jak przedtem była w posiadaniu Inflanckich Kawalerów Mieczowych później — Rosji. To też dobrze się stało, że zdobyta przez wojska polskie i łotewskie w roku 1920 — Łotwie została zwrócona.

Separatystyczne tenedncje nie istnieją w Letgalji wogóle. Ta część Łotwy jest tak samo mocno z nią związana, jak Śląk czy Pomorze z Rzeczpospolitą.

Pamiętajcie o szkołach polskich zagranicą!

V-ty Zjazd Rady Organizacyjnej Polaków z Zagranicy

26 listopada o godz. 10-ej rano otwarty został w sali plenarnej Senatu V doroczny Zjazd Rady Organizacyjnej Polaków z Zagranicy. Na Zjazd przybyli przedstawiciele Rady z Francji (prezes Stefan Rejer), Czechosłowacji (dr Leon Wolf i poseł Emanuel Chobot), Rumunji (prezes ks. prałat Andrzej Łukasiewicz), Austrji (dr Beno Tenenbaum) i Łotwy (prezes Jarosław Wilpiszewski). Z przedstawicieli władz państwowych zaszczycili Zjazd swą obecnością m. in. wice-minister Skarbu — p. Wacław Jędrzejewicz, p. minister Schaetzel, p. minister dr. Tadeusz Grabowski, dyrektor Depart. Konsularnego M.S. Z.—p. Wiktor Tomir Drymmer, dyr. W. Ambroziewicz, nacz. dr Apolonjusz Zarychtanacz. dr Witold Langrod, dyr. Mieczysław Biesiekierski z Min. Opieki Społeczn. i wielu innych. Ponadto przybyli liczni przedstawiciele instytucyj społecznych z gen. Gustawem Orlicz-Dreszerem, prezesem Ligi Morskiej i Kolonjalnej — na czele, przedstawiciele prasy oraz liczne grono zaproszonych gości.

Początek obrad Zjazdu transmitowany był przez rozgłośnię warszawską Polskiego Radja.

Przemówienie p. Prezesa Raczkiewicza.

Obrady Zjazdu zagaił prezes Rady Organizacyjnej Polaków z Zagranicy, p. marsz. Raczkiewicz. Przemówienie p. marszałka brzmiało, jak następuje:

„Poraz pierwszy uroczystość otwarcia dorocznego Zjazdu Rady Organizacyjnej jest udziałem nietylko osób, zgromadzonych na Zjeździe, ale jednocześnie wszystkich tych przyjaciół naszej instytucji w kraju i zagranicą, którzy, interesując się zagadnieniami Polonji Zagranicznej, za pośrednictwem radja łączą się myślą i sercem z uczestnikami Zjazdu.

Zdając sobie sprawę z tego, że obradom zjazdowym przysłuchują się w tej chwili szerokie rzesze naszych rodaków poza granicami Rzeczypospolitej, niech mi wolno będzie na wstępie moich słów jaknajserdeczniej wszystkich ich powitać, a zarazem stwierdzić, że kraj ojczysty czuje zawsze głęboki sentyment dla Polonji Zagranicznej i że w Polsce z każdym dniem rośnie świadomość niczem nierozerwalnej łączności między Macierzą i rodakami zagranicą.

W lipcu r. b. minęły cztery lata od chwili, gdy w stolicy Polski zebrał się poraz pierwszy wielki Zjazd Polaków z Zagranicy, grupujący 98 delegatów, reprezentujących ludność polską 18 krajów, rozrzuconych po wszystkich kontynentach nowego i starego świata. Zjazd ten omówił wszystkie najbardziej ważne kwestje, związane ze stanem, bolączkami i potrzebami rodaków na obczyźnie, uchwalił długi szereg wniosków, wskazujących, jak ma być prowadzona dalsza wytrwała, wszechstronna walka o utrzymanie polskości poza granicami Rzeczypospolitej, jak winno następować wzmocnienie i unormowanie kontaktu Polonji Zagranicznej z krajem macierzystymi wreszcie — w podniosłym nastroju i przy ogólnem zadowoleniu całego społeczeństwa polskiego — powołał do życia stałą swą emanację pod nazwą: Rada Organizacyjna Polaków z Zagranicy.

Rada Organizacyjna Polaków z Zagranicy rok rocznie odbywa swe sesje, które są jakby słupami milowemi na drodze, którą I-szy Zjazd polecił jej kroczyć, drodze, prowadzącej do rozwoju życia polskiego zagranicą i związania ośrodków polskich, rozrzuconych poza granicami kraju, z wielkim pniem macierzystym Narodu Polskiego.

Otwierając dzisiejszy kolejny V-ty Zjazd Rady Organizacyjnej, czuję się w obowiązku stwierdzić, że Rada nieprzerwanie i konsekwentnie pracuje dla dobra Polonji Zagranicznej według tych zasad i wytycznych, które ustalił I-szy Zjazd Polaków z Zagranicy.

Z głównych zadań, jakie Rada ma przed sobą do spełnienia, zadań, które stawiamy na czoło naszej działalności, wymienić należy: reprezentację i obronę interesów Polaków zagranicznych, konsolidację wewnętrzną poszczególnych środowisk i zespalanie ich wszystkich w jedną wielką rodzinę Polonji Zagranicznej, i nierozerwalnie złączonej z Macierzą, współdziałanie wreszcie z organizacjami społecznemi w kraju, niosącemi pomoc rodakom na obczyźnie. We wszystkich tych dziełach, według najlepszych naszych chęci i umiejętności, z całem oddaniem sprawie, pracowaliśmy dla Polonji Zagranicznej. Zwłaszcza rok ostatni ukoronował nasze wysiłki na wielu polach działalności Rady Organizacyjnej.

W roku sprawozdawczym udało nam

się przeprowadzić szereg wizytacyj środowisk polskich zagranicą. Przedstawiciele Rady mieli możność dotrzeć tam, gdzie dotąd rodacy nasi nie byli od dłuższego czasu wizytowani. Ja sam miałem możność poznania skupień polskich w sąsiedniej Czechosłowacji oraz w dalekiej Ameryce Południowej, gdzie odwiedziłem ludność polską w Brazylji, Argentynie i Urugwaju. Wszędzie, gdzie zetknąłem się z rodakami, zastawałem ich w wielkiem przywiązaniu do narodowości, wiary i tradycji ojców, a mogłem też zauważyć, że w ostatnich czasach wzmogło się u nich znacznie poczucie dumy narodowej, pogłębiła się świadomość, że są członkami wielkiego Narodu Polskiego, który zajmuje poczesne miejsce wśród ludów całego świata. Ci z pośród członków Prezydjum Rady, którzy mieli możność odwiedzenia środowisk naszych zagranicą, zgodnie stwierdzają, że wszędzie Polonja Zagraniczna manifestuje bardzo gorąco swą dumę z rozwoju Państwa Polskiego, miłość i szacunek dla Pana Prezydenta Rzeczypospolitej oraz wielką wdzięczność, miłość i przywiązanie do wskrzesiciela niepodległości — Marszałka Piłsudskiego.

Najaktualniejsze sprawy Rzeczypospolitej bliskie są i drogie Polakom z zagranicy, czego widomy dowód mieliśmy tak niedawno w dniu „Święta Morza", które razem z całą Polską obchodziła Polonja Zagraniczna we wszystkich krajach, do których dotarł robotnik, czy osadnik polski.

Pobyt przedstawicieli Rady w poszczególnych środowiskach polskich zagranicą, jak również codzienny kontakt naszej instytucji z rodakami na obczyźnie, stwierdzają, że naczelne nasze hasło—konsolidacji wewnętrznej i organizacyjnej — realizuje się bez przerwy na wszystkich terenach Polonji Zagranicznej. Dzisiaj, poza Stanami Zjednoczonemi, w których wychodźtwo nasze żyje w odrębnych i bardzo trudnych warunkach, wszędzie niemal życie polskie jest już uporządkowane i objęte ramami naczelnych organizacyj społecznych, które pozostając w ścisłej łączności z Radą Organizacyjną, kierują naszemi środowiskami zagranicznemi, wzmacniając w nich polskość i rozbudzając cnoty obywatelskie.

Konsolidacji na terenie Polonji Zagranicznej odpowiada zespolenie wysiłków społeczeństwa polskiego w kraju, które do niedawna jeszcze niosło pomoc rodakom na obczyźnie w sposób nieraz nieskoordynowany i — mimo dużych starań — stosunkowo mało wydajny. Ostatnio nastąpiła pod tym względem duża zmiana. Dzięki ustawicznym wysiłkom Rady Organizacyjnej udało się nam w znacznym stopniu polepszyć dotychczasowy stan rzeczy. Zaznaczyć przytem muszę, że współpraca nasza ze wszystkiemi organizacjami w kraju, zajmującemi się Polakami zagranicą, rozwija się nadal bardzo harmonijnie.

Działalność Rady Organizacyjnej w ciągu roku sprawozdawczego na wszystkich jej polach ogromnie się wzmogła. Jeśli stajemy tu dzisiaj z tak dużym plonem naszych wysiłków, zawdzięczamy to z jednej strony poparciu naszych zamierzeń przez społeczeństwo polskie, z drugiej zaś—stale życzliwemu stosunkowi do naszej instytucji władz Rzeczypospolitej, a w pierwszej mierze Ministerstwa Spraw Zagranicznych, Ministerstwa Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego, Ministerstwa Opieki Społecznej, Ministerstwa Przemysłu i Handlu oraz Państwowego Urzędu Wychowania Fizycznego. Niech mi wolno będzie na tem miejscu imieniem Rady Organizacyjnej złożyć im za to jaknajgorętsze podziękowanie.

Życzę najserdeczniej panom delegatom z zagranicy, aby przyczynili się jaknajwydatniej do spełnienia tych głównych zadań tegorocznego Zjazdu Rady, a znając ich bogate doświadczenie społeczne, wypróbowany patrjotyzm i zdolność do ofiarnej pracy, wierzę głęboko, że obecny Zjazd spełni swój zasadniczy obowiązek położenia mocnych podstaw pod II Zjazd Polaków z Zagranicy i przygotowania mądrego i głębokiego projektu ram organizacyjnych i treści ideowej przyszłego Światowego Związku Polaków".

Przemówienie dyr. dep. kons. Drymmera.

Przemówienie p. marsz. Raczkiewicza zebrani przyjęli grzmotem oklasków.

Imieniem Ministerstwa Spraw Zagranicznych witał Zjazd dyrektor Departamentu Konsularnego, p. Wiktor Tomir Drymmer, który powiedział, co następuje:

„We wszystkich dziedzinach naszego życia państwowego i narodowego stoimy w pełni twórczej, podstawowej pracy. Na pokolenie nasze spadło wielkie, choć ciężkie zadanie, stworzenia odpowiednich form życia państwowego i społecznego. Tworzymy ramy, w których rozwijać się będą nasi następcy— młodzież, wychowana już w atmosferze Polski niepodległej.

Od czterech lat gromadzicie się w stolicy naszej ojczyzny, aby radzić nad sprawami Polaków zagranicznych. Nie

będzie to frazes, jeśli stwierdzę, że nietylko Rzeczpospolita, nietylko Polacy z całego świata, lecz także i inne narody przypatrują się z zainteresowaniem Waszym wysiłkom.

Nie boję się nazwać pracy tej dziełem historycznem. Oto wśród szalejącego kryzysu, kiedy narody w bezradnej defenzywie zasklepiają się w ratowaniu dnia dzisiejszego, Polacy przystępują do czynu, mającego odrobić lata niewoli, mającego zakreślić cele o skali światowej, na długie lata naprzód. W spokoju, godnym narodu, wyznacza się plan postępowania, obliczony na szereg lat, plan, przegrodzony etapami, osiągniętemi bez marnowania sił, bez przedwczesnych wysiłków.

Pierwszy sejm wychodźczy w r. 1929 był wyrazem niezłomnej woli wszystkich Polaków, jacy tylko zamieszkują poza granicami Rzeczypospolitej, świadczącym że poczuwają się do utrzymania stałej łączności i współpracy z krajem.

Przed wykonawcami woli pierwszego sejmu wychodźczego stanęło zadanie wyraźnego skrystalizowania myśli wychodźczej, skonsolidowania opinji i przygotowania jej widomych, a stałych form organizacyjnych.

Zadanie to zostało spełnione.

Od czasu pierwszego sejmu wychodźczego do dnia dzisiejszego struktura zagranicznych środowisk polskich uległa głębokim przemianom. Idea skupienia sił społecznych dotarła dzisiaj do najdalszych zakątków świata.

Dokonany został pierwszy krok na drodze konsolidacji Polaków zagranicą. Rozpoczęto budowę fundamentów przyszłego wielkiego gmachu, który ma skupić w sobie najważniejsze sprawy i zagadnienia, żywo interesujące Polaków już teraz nie rozproszonych, lecz zorganizowanych.

Stoimy przed ukoronowaniem tego dzieła, nad którem obecnie mają panowie pracować. W organizacyjnych formach, które z tej pracy panów wynikną, Polacy z zagranicy będą mogli znaleźć spełnienie swego posłannictwa dziejowego wobec narodu polskiego: znajdą możność stałego wypowiadania się co do swych potrzeb i utrwalenia zasady współpracy, opartej na wzajemnem zaufaniu i zrozumieniu.

Ułatwią one narodowi polskiemu rozwiązanie jego zadań, wynikających z sytuacji Polaków w rodzinie narodów świata, Polakom zagranicą zaś zapewnią pełny rozwój kulturalny i gospodarczy oraz pogłębią ich łączność z krajem ojczystym.

Rozważając oczekujące panów zadania, nie mogę traktować ich inaczej, jak z myślą o dalszej przyszłości wychodźtwa polskiego. Fundament przyszłości wychodźtwa widzę w młodzieży. Nie w innym celu władze państwowe udzielają moralnej pomocy poczynaniom panów, jak dlatego, aby polska młodzież zagraniczna znalazła gotowe formy rozwoju i nie potrzebowała tracić swych najdroższych sił na budowanie od nowa.

Dajmy młodzieży gotowy i trwale zmontowany warsztat pracy, niechaj ona nas potem zastąpi, posuwając dalej dzieło krzepnięcia szeregów polskich zagranicą.

Życząc panom pomyślnych rezultatów obrad, nie potrzebuję zapewniać o znanej już panom gotowości poparcia ze strony ministerstwa.

Niech obradom panów przyświeca obraz 8-miljonowej rzeszy Polaków, zmagających się o lepszą przyszłość i patrzących z ufnością na znak Orła Białego, jako symbolu mocarstwa, jako symbolu zjednoczonego narodu, godnego swego Wodza, Marszałka Józefa Piłsudskiego".

Przemówienie delegata Polonji łotewskiej.

Po przemówieniu p. dyr. Drymmera zabrał głos prezes Polskiego Zjednoczenia Narodowego w Łotwie, p. Wilpiszewski, który m. in. powiedział:

„Przesilenie gospodarcze, panujące dziś na całym świecie, daje się mocno odczuwać i w Łotwie, a najmocniej dotyka ludność polską, bardzo niezamożną. Kształcącej się dorastającej młodzieży naszej zagraża bardzo ciężka walka o byt, o chleb.

Narastające w państwie naszem tendencje do zrewidowania konstytucji oraz stosunku do mniejszości narodowych budzą niepewność co do jutra, co do tego, jak się życie nasze w tych nowych formach ułoży.

Mimo to, Polak w Łotwie, wierny nakazowi I Zjazdu Polaków z Zagranicy, i nadal pogodzi w sobie przywiązanie do ziemi rodzinnej, sumienne spełnianie obowiązków obywatelskich względem państwa łotewskiego z przywiązaniem do narodu polskiego, z miłością do naszej wiary, mowy i kultury.

Mogę również zapewnić, że ludność polska w Łotwie nigdy nie będzie elementem burzącym, lecz zawsze i wyłącznie czynnikiem myśli państwowej i obywatelem, rzetelnie pełniącym swe obowiązki.

Przemówienie delegata Polonji austrjackiej.

Imieniem Polonji austrjackie przemawiał Prezes dr. Beno Tennenbaum,

który podkreślił, że Polacy w Austrji są znacznie liczniejsi, niż to ogólnie przypuszczano. Stwierdzają to oficjalne spisy austrjackie. Polonja austrjacka — po latach swarów i niesnasek skonsolidowała się wreszcie i zgodnie współpracuje z Radą Organizacyjną w dziele realizacji idei *Światowego Związku Polaków* (ożywione oklaski).

Przemowienie delegata Polonji francuskiej.

Imieniem Polonji francuskiej przemawiał prezes Rady Porozumiewawczej Związków Polskich we Francji, p. Rejer, który m. in. powiedział:

„Proszę mi wierzyć, że my we Francji nie stąpamy po różach, szczególnie w okresie obecnego kryzysu, który Polaków dotknął tem boleśniej, że starsi robotnicy narodowości polskiej, wydaleni z pracy, nie korzystają dotychczas ze świadczeń rentowych, a młodzi kurczowo muszą trzymać się jednego pracodawcy, bo za zmianę zawodu grozi im wydalenie z Francji, często w przeciągu 8 dni bez możności zlikwidowania robotniczego gospodarstwa, będącego owocem ciężkiej pracy w ciągu kilku, a nawet kilkunastu lat.

Mimo jednak tych trudności, nasze przywiązanie do Ojczyzny jest silniejsze od wszystkich trosk i niedomagań, o czem świadczy fakt stałej rozbudowy polskiego życia organizacjnego we Francji. My wszyscy, zarówno ci, którzy urodzili się na obczyźnie, jak i ci, którzy z ziem polskich wyjechali przed wojną, i wreszcie ci, którzy dopiero po wojnie powiększyli naszą rodzinę emigracyjną — czujemy po polsku i uważamy się za nierozerwalną cząstkę wielkiego Narodu Polskiego".

Przemówienie delegata Polonji czechosłowackiej.

Imieniem Polonji czechosłowackiej przemawiał prezes dr Wolf, który powiedział, co następuje:

„Wyrazem ideowej i kulturalnej łączności wszystkich członków narodu polskiego, bez względu na ich miejsce pobytu, jest Rada Organizacyjna, która ma być równocześnie ośrodkiem ożywiającym i podniecającym życie narodowe skupień Polaków, znajdujących się poza obrębem i niekiedy nawet poza wpływem państwa polskiego.

Polacy, stanowiący mniejszość narodową w państwach obcego narodu, są napozór przedmiotem konfliktów między interesami państwa, w którem żyją, i swego narodu. Interes państwa w pojęciu większości rządzącej wymaga konsolidacji obywatelstwa i dlatego to dążeniem większości jest asymilacja, czyli wynarodowienie mniejszości na korzyść większości. Jeżeliby państwo miało być jedynym związkiem społeczeństwa, to wynikałoby, że mniejszość powinna ustąpić. Tak jednakowoż nie jest, gdyż daleko silniejszym związkiem, opartym nie na kombinacjach i przypadkowych okolicznościach — jest naturalny związek narodowy. Utrzymanie tego związku jest najwznioślejszym celem i dlatego także mniejszości tego celu nie mogą spuścić z oka. Dążności do wynarodowienia są poczynaniem, skierowanem przeciwko naturalnym prawom i dlatego—niekulturalne. Państwo nie potrzebuje sięgać do tego nienaturalnego i niemoralnego środka, mając inne sposoby utrzymania konsolidacji obywatelstwa.

W obecnej sytuacji pewne czynniki większości, mające zazwyczaj korzyść materjalną z walki narodowościowej, tego uznać nie chcą, ponieważ dla nas, którzy stanowimy w tych państwach mniejszość, wyrzeczenie się swego narodu byłoby zbrodnią, przeto pozostaje tylko walka i to walka bardzo nierówna.

Dla mniejszości ta walka o duszę jest tem tragiczniejsza, że ona odbywa się nawet w tych państwach, które ze względu na sytuację wewnętrzną i zewnętrzną, powinny być połączone jaknajściślejszemi węzłami z państwem polskiem, a tem samem i z polskim narodem.

Usiłowania mniejszości o zachowanie kultury i odrębności narodowej przedstawia się zazwyczaj przez większość, jako zdradę interesów państwa. Pod tym względem stwierdzam, że wszędzie mniejszości polskie starają się usilnie o zachowanie jaknajdalej idącej lojalności do państw, w których przebywają, a niekiedy nawet biorą czynny udział w pracach większości o utrzymanie i rozwój tego państwa. Przedstawiciele mniejszości łączą się nawet z organizacjami większości, pragnąc w przyjaźni z niemi pracować dla dobra państwa i złagodzenia wzajemnych różnic. Niestety, ich lojalność uważa się tylko za przymusowy obowiązek, współpracę za służalczość, a szukanie przyjaźni za pogodzenie się z losem niewolniczym. Członkowie większości uważają się za naszych władców, a nas traktują, jako obywateli niższej kategorji, skazanych na niewolnicze ustępowanie na każdym kroku. Dopóki ten sposób zapatrywania na problem mniejszości się nie zmieni, dopóty nie zostanie on rozwiązany; a w obecnych stosunkach niema na zmianę nadziei.

Muszą tedy mniejszości polskie całą swoją energję i żywotne siły, ze szkodą dla ogólnych interesów, poświęcić na obronę posterunków, która staje się wobec nierówności sił coraz trudniejsza. Okazuje się, że w żadnych warunkach nie można liczyć na względy obcych. Dlatego to tem więcej oglądać musimy się na swój naród, tem więcej trzeba mniejszościom polskim solidarności z członkami całego narodu i dlatego to Rada Organizacyjna Polaków z Zagranicy, będąca wyrazem tej solidarności, jest dla nich potrzebą życiową.

W tej myśli my, Polacy w Czechosłowacji, będziemy z nią współpracować i popierać ze wszystkich sił jej cele i dążności".

Programowe przemówienie reprezentanta Polaków ze Śląska Cieszyńskiego nagrodzili zebrani gorącemi oklaskami.

Przemówienie delegata mniejszości polskiej w Niemczech.

W imieniu półtoramiljonowej rzeszy Polaków w Niemczech przemawiał dr Jan Kaczmarek, kierownik Związku Polaków w Niemczech. Powiedział on, co następuje:

„Jako przedstawiciel półtoramiljonowej rzeszy Polaków Śląska Opolskiego i Dolnego, Pogranicza Poznańskiego i Pomorskiego, Prus Wschodnich, licznych skupień polskich środkowych i zachodnich Niemiec—przywożę Wam jaknajgorętsze pozdrowienia braterskie.

Wraz z całą Polonją Zagraniczną zmuszeni jesteśmy walczyć o nasze prawo do życia, o zachowanie i rozwój polskości. Dumni z przynależności do jednego wielkiego narodu polskiego, wedle naszych sił i możności, naszą pracą dnia powszedniego, w stałem zetknięciu z obcym żywiołem, staramy się godnie reprezentować cześć i honor narodu.

Wierzymy głęboko w postannictwo naszego narodu. Nie jest ono dla nas czczym frazesem, ale wielką, ponad wszystko umiłowaną prawdą. Ta wiara pozwala nam przetrwać długie okresy zmagań, pokonywać trudności, osładza chwile niedoli, wzmacnia bicie naszych serc polskich, budzi ufność w nadejście lepszego jutra.

Naród polski jest naszą świętą ideą. Odrzucamy precz wszelkie wrogie nam podszepty zwątpień. Złośliwej krytyce odpowiadamy niezłomnym wysiłkiem w obronie dobrego imienia polskiego. Wyrachowaniom na nasze rozbicie przeciwstawiamy naszą jedność narodową.

My, Polacy zagranicą, nie znamy partyjnego rozbicia, a w solidarnem zespoleniu całego narodu polskiego widzimy najlepszą gwarancję jego potęgi, jego rolę w świecie, najsilniejszą ostoję naszych zbiorowych, narodowych wysiłków. Wsłuchani w rytm Waszej wytężonej, przepojonej głębokim patrjotyzmem pracy nad wspaniałym rozwojem państwa polskiego, z najwyższą radością obserwujemy wzrost szacunku dla naszego narodu. Wasze zwycięstwa są naszemi zwycięstwami.

Zapewniamy, że bez względu na warunki, w jakich żyć nam wypada, wysoko dzierżyć będziemy sztandar sprawy narodowej". (Huczne oklaski).

Przemówienie delegata Polonji rumuńskiej.

Imieniem 60-tysięcznej rzeszy Polaków w Rumunji przemawiał prezes Związku Stowarzyszeń Polskich w Rumunji, ks. prałat Łukasiewicz, który m. inn. powiedział, co następuje:

„Dziś, gdy w epoce powojennej stanęło przed nami mnóstwo nowych celów i zadań, my, świadomi swej dziejowej misji, skupieni w zwartej organizacji Związku Stowarzyszeń Polskich, dążymy w pozytywnej pracy do umacniania stanowiska narodu polskiego, a tem samem i Rumunji, której jesteśmy lojalnymi obywatelami. Przynosząc pozdrowienia od naszych braci z Rumunji, poczuwam się do obowiązku podziękowania zarówno Radzie Organizacyjnej Polaków z Zagranicy, jak i innym czynnikom w państwie za czułą i serdeczną troskę o nasz byt i rozwój kulturalny. Zapewnić mogę, że ich trud nie pójdzie na marne, boć i u nas biją serca prawdziwie polskie, biją gorące i ofiarne dla tego wszystkiego, co „z cudownego losów użyczenia uczyniło wolności skarb".

Przemówienie reprezentanta socjalistów polskich w Czechosłowacji

Na zakończenie zabrał głos poseł Chobot, przedstawiciel socjalistycznych robotników polskich w Czechosłowacji i powiedział:

„Mniejszość polska w Czechosłowacji, aczkolwiek nieliczna, jest pod względem narodowym uświadomiona i dobrze zorganizowana. Ludność nasza uważa się za część składową wielkiego narodu polskiego, stoi twardo w obronie narodowości polskiej. Żyjemy w czasach ciężkich. Kryzys gospodarczy dokucza naszym robotnikom i rolnikom, lecz mimo to ludność nasza organizuje się

politycznie, gospodarczo i oświatowo, a na wysokim stopniu stoi nasze szkolnictwo polskie. Mniejszość polska w Czechosłowacji pod względem politycznym zorganizowania jest w trzech stronnictwach, a mianowicie w: Polskiej Socjalistycznej Partji Robotniczej, Związku Sląskich Katolików i Stronnictwie Ludowem. Stronnictwa te należą do Komitetu Międzypartyjnego Mniejszości Polskiej w Czechosłowacji i w sprawach kulturalno-oświatowych działają wspólnie.

W imieniu naszej ludności oświadczam, że tak, jak dotąd, chcemy i nadal utrzymywać ideową łączność pomiędzy rodakami w Polsce i po za jej granicami, za pośrednictwem Rady Organizacyjnej".

Przemówienie dyr. Lenartowicza.

Po przemówieniach delegatów terenowych składał sprawozdanie dyrektor Biura Rady Organizacyjnej, p. Stefan Lenartowicz. W ubiegłym roku działalność Rady Organizacyjnej rozwijała się nadzwyczaj pomyślnie. Pod wpływem akcji Rady Organizacyjnej i bardziej aktywnych żywiołów naszych zagranicą potrzeba konsolidacji stała się jasną dla całej Polonji Zagranicznej. Idea Swiatowego Związku Polaków jest bliska realizacji. W roku ubiegłym powstały w Radzie Organizacyjnej nowe działy: gospodarczy, kulturalno-oświatowy, statystyczny i rolny. Bardzo wydatnie zwiększył również zakres swej pracy dział prasowo-propagandowy, który prowadził również propagandę radjową.

Osiedla polskie w Ameryce Południowej wizytował prezes Rady, p. marsz. Władysław Raczkiewicz, w towarzystwie redaktora „Polaków zagranicą", p. Bohdana Lepeckiego. Stany Zjednoczone i Kanadę odwiedził p. dyr. Stefan Lenartowicz, prócz tego wizytowane były tereny Rumunji, Czechosłowacji, Francji, Danji i Łotwy.

Pragnąc dopomóc szkolnictwu polskiemu zagranicą, Rada Organizacyjna powołała w roku ubiegłym do życia Komitet Wychowania Narodowego Młodzieży Polskiej z Zagranicy, który rozpoczął ożywioną działalność na terenach emigracyjnych i przygranicznych.

Rada Organizacyjna wysłała na tereny dziesiątki tysięcy książek, pokaźną ilość map, atlasów i innych pomocy naukowych, kilkanaście filmów propagandowych o Polsce. Ponadto organizowała kursy dla kandydatów na nauczycieli polskich zagranicą, kursy dla instruktorów wychowania fizycznego zagranicą, kursy dla harcerzy polskich z zagranicy i t. d. i t. d.

Po przemówieniu dyr. Lenartowicza zabrał głos wiceprezes Rady, p. mjr dypl. Mieczysław Fularski, który mówił o przygotowaniach do II Zjazdu Polaków z Zagranicy, mającego się odbyć w lecie 1934 r. oraz zreferował projekt statutu Swiatowego Związku Polaków z Zagranicy, na który ma być przekształcona Rada Organizacyjna.

Przyszły Zjazd Polaków z Zagranicy połączony będzie z wielkiemi imprezami, jak Igrzyskami Sportowemi Polonji Zagranicznej, Zjazdem Nauczycielstwa Polskiego z Zagranicy, Zjazdem Dziennikarzy Polskich z Zagranicy i t. d.

Referat wiceprezesa Fularskiego.

Referat p. mjr Fularskiego reasumował całoroczną pracę specjalnej komisji, powołanej do tego celu przez zeszłoroczny Zjazd Rady. Prelegent ilustrował swoje wywody licznemi wykresami i tablicami. Po przemówieniu p wiceprezesa Fularskiego pierwsze posiedzenie plenarne zostało zakończone, poczem delegaci podejmowani byli śniadaniem przez Radę Organizacyjną. W czasie śniadania wygłoszono szereg przemówień.

Popołudniu obradowały Komisje: Organizacyjna II Zjazdu Polaków z Zagranicy i Statutowa Swiatowego Związku Polaków.

Dnia 27 listopada przed południem obradowały komisje V-go Zjazdu Rady Organizacyjnej Polaków z Zagranicy.

Wybory.

Popołudniu odbyło się posiedzenie plenarne Zjazdu, na którem dokonano wyborów nowego *Prezydjum*, w skład którego weszli p.p: Marsz. Wł. Raczkiewicz (prezes), prof. dr Juljusz Szymański (zastępca prezesa), szef Kancelarji Cywilnej Prezydenta Rzeczypospolitej — dr Bronisław Hełczyński, mjr dypl. Mieczysław Fularski, dyr. Stefan Szwedowski, dyr. Stanisław Paprocki, szef Włodzimierz Hübner, szef mjr Włodzimierz Zieliński, radca Michał Pankiewicz, dr Jan Kaczmarek, Stefan Szczepaniak, prezes Stefan Rejer, cenzor Franciszek Ksawery Swietlik, prezes Jan Romaszkiewicz, prezes Jan Olejniczak, sekretarz Władysław Przybyliński (wiceprezesi i ich zastępcy). Ponadto w skład Rady wchodzi sekretarz Rady i dyrektor Biura — Stefan Lenartowicz.

Do *Komisji Rewizyjnej* weszli: prezes Stanisław Gawroński, senator Zdzisław Lubomirski, mecenas Jerzy Różycki, prezes Wacław Sieroszewski, dr Jakób

Vorzimmer, mecenas Ignacy Witkiewicz, dyr. Mieczysław Zaleski.

Do *Sądu Organizacyjnego* weszli: dr Bronisław Hełczyński (prezes), dr Jan Buzek (wiceprezes), ks. dr Bolesław Domański, dyr. Stanisław Paprocki, dr Beno Tenenbaum, prezes Jarosław Wilpiszewski, red. Bolesław Srocki (członkowie).

Następnie Zjazd przyjął ordynację wyborczą, według której odbędą się wybory delegatów na II Zjazd Polaków z Zagranicy w 1934 roku.

Komisja Org. II-go Zjazdu Polaków z Zagranicy i Światowego Związku Polaków.

Nad projektem ordynacji wyborczej na II Zjazd Polaków z Zagranicy i statutem Światowego Związku Polaków pracowała od roku specjalna *Komisja Organizacyjna II Zjazdu Polaków z Zagranicy i Światowego Związku Polaków,* w skład której wchodzili: mjr dypl. Mieczysław Fularski, dr Bronisław Hełczyński, dyr. Stefan Lenartowicz, red. Bohdan Lepecki, dyr. Stanisław Paprocki, zast. dyr. Tomasz Piskorski, pan Adam Stebelski, dyr. Stefan Szwedowski i mecenas Ignacy Witkiewicz.

Po zakończeniu obrad Zjazdu zebrani udali się gremjalnie do lokalu Rady Organizacyjnej, gdzie odbyło się uroczyste otwarcie Kursu Wiedzy o Polsce Inauguracyjny wykład na Kursie wygłosił prezes Ligi Morskiej i Kolonjalnej — gen. Gustaw Orlicz-Dreszer.

Projekt Statutu Światowego Związku Polaków z Zagranicy

(przyjęty na V Zjeździe Rady Organizacyjnej Polaków z Zagranicy)

I. Nazwa, cel, zadania i teren działania.

Art. 1. Organizacja nosi nazwę: Światowy Związek Polaków z Zagranicy.

Art. 2. Celem Swiatowego Związku Polaków z Zagranicy jest:

a) utrzymanie łączności pomiędzy skupieniami polskiemi zagranicą, a także ich łączności z Macierzą — w imię jedności Narodu Polskiego;

b) organizowanie współdziałania pomiędzy Macierzą a skupieniami polskiemi zagranicą w zakresie ich życia narodowego i organizacyjnego;

c) obrona dobrego imienia Polski oraz interesów narodowych w poszczególnych skupieniach polskich zagranicą.

Art. 3. Siedzibą władz centralnych Światowego Związku Polaków z Zagranicy jest Warszawa.

Art. 4. Swiatowy Związek Polaków z Zagranicy jest osobą prawną i ma prawo nabywać i zbywać nieruchomości i ruchomości, przyjmować dary i zapisy, zaciągać wszelkiego rodzaju zobowiązania i występować w sądach we wszelkim charakterze, jakiego będą wymagały interesy organizacji.

Art. 5. Cele, wymienione w art. 2, Światowy Związek Polaków z Zagranicy urzeczywistnia na drodze:

a) wewnętrznej konsolidacji skupień polskich zagranicą oraz powołania do życia niezbędnych dla wszechstronnego rozwoju narodowego organizacyj;

b) pracy wychowawczej wśród młodego pokolenia oraz działalności kulturalno - oświatowej w środowiskach polskich zagranicą;

c) propagowania dobrego imienia Polski wśród obcych;

d) zorganizowania współdziałania pomiędzy polskiemi ośrodkami zagranicznemi a Macierzą w dziedzinie gospodarczej.

II. Charakter organizacji.

Art. 6. Światowy Związek Polaków z Zagranicy nosi charakter związku naczelnych zagranicznych organizacyj polskich, jednoczących w sobie wszystkie inne organizacje polskie danego terenu mniejszościowego, czy emigracyjnego.

Uwaga: Jeśli dany teren mniejszościowy, czy emigracyjny, nie posiada naczelnej polskiej organizacji, Swiatowy Związek Polaków z Zagranicy może przyjąć do swego składu poszczególne organizacje polskie z tegoż terenu.

Art. 7. W Światowym Związku Polaków z Zagranicy mogą być reprezentowane polskie organizacje społeczne na terenie Rzeczypospolitej, zajmujące się sprawami Polaków z zagranicy lub ba-

dające naukowo zagadnienia mniejszościowe lub emigracyjne.

Art. 8. Naczelne organizacje polskie zagranicą, względnie inne organizacje, wchodzące w skład Swiatowego Związku Polaków z Zagranicy, mogą być zawieszane w wykonywaniu praw, wynikających z przynależności do Związku:

a) w razie stwierdzenia szkodliwej lub sprzecznej z zasadami Związku działalności;
b) niewykonywania obowiązków organizacyjnych.

Art. 9. Naczelne organizacje polskie zagranicą lub inne, wchodzące w skład Związku, mogą wystąpić z organizacji na własne żądanie po wypełnieniu przedtem nałożonych na nie obowiązków.

III. Władze i organy Światowego Związku Polaków z Zagranicy.

Art. 10. Władzami organizacji są:

a) Zjazdy (Sejmy) Polaków z Zagranicy;
b) Rada Organizacyjna Polaków z Zagranicy;
c) Prezes Rady Organizacyjnej Polaków z Zagranicy;
d) Prezydjum Rady Organizacyjnej Polaków z Zagranicy.

Organami Swiatowego Związku Polaków z Zagranicy są:

a) Sąd Organizacyjny;
b) Komisja Rewizyjna.

IV. Zjazdy Polaków z Zagranicy.

Art. 11. Zjazdy zwykłe odbywają się raz na 5 lat w Warszawie. Zjazdy nadzwyczajne zwołać może Rada Organizacyjna Polaków z Zagranicy z własnej inicjatywy lub na życzenie organizacyj zagranicznych, Zjazd winien być zwołany na życzenie organizacyj zagranicznych, reprezentujących $^{3}/_{5}$ zorganizowanych Polaków zagranicą.

Art. 12. Zjazdy zwołane są na zasadzie ordynacji wyborczej, która stanowi składową część niniejszego statutu (załącznik 1).

Art. 13. W zakres kompetencji Zjazdów wchodzą sprawy:

a) uchwalenie deklaracyj;
b) zatwierdzenie sprawozdań z działalności Rady, Prezydjum, Komisji Rewizyjnej, Sądu oraz tych komitetów autonomicznych, które Zjazd do życia uzna za stosowne powołać;
c) wybór władz Światowego Związku Polaków z Zagranicy, ewentualnie komitetów autonomicznych;
d) omawianie i uchwalanie wniosków, zgłoszonych przez władze Swiatowego Związku Polaków z Zagranicy, komitety autonomiczne, jak też i wniosków, zgłoszonych przez poszczególne tereny;
e) określanie środków finansowych dla zapewnienia działalności Swiatowego Związku Polaków z Zagranicy.

Art. 14. Zjazd pracuje według regulaminu, przedstawionego przez Radę, a zatwierdzonego przez Zjazd.

V. Rada Organizacyjna Polaków z Zagranicy.

Art. 15. Kadencja Rady trwa od jednego Zjazdu do drugiego.

Art 16. W skład Rady Organizacyjnej Polaków z Zagranicy wchodzi 36 członków, wybieranych przez Zjazdy, przy uwzględnieniu następujących grup:

a) emigracji zamorskiej;
b) emigracji kontynentalnej;
c) mniejszości polskich z Europy;
d) społecznych czynników krajowych, zajmujących się sprawami Polaków z Zagranicy.

W wypadkach, zasługujących na szczególną uwagę, m. in. w razie ustąpienia któregoś z członków Rady, przysługuje Radzie prawo kooptacji nowych członków w liczbie ogólnej, nie przekraczającej 7-miu.

Art. 17. Rada Organizacyjna Polaków z Zagranicy zbiera się przynajmniej raz na rok, a w razie potrzeby — częściej, z inicjatywy Prezydjum lub też na wniosek przynajmniej 9-ciu członków Rady. Uchwały Rady są prawomocne przy obecności przynajmniej 12-tu jej członków.

Art. 18. Dla utrzymania stałego kontaktu i współpracy Rada Organizacyjna Polaków z Zagranicy mianuje członków korespondentów biura Rady na podstawie uchwalonego przez siebie regulaminu.

Art. 19. Zdaniem członków korespondentów jest:

a) ścisła współpraca w realizowaniu celów Rady;
b) utrzymywanie stałej łączności z Radą;
c) wydawanie opinji w poszczególnych sprawach terenowych.

Art. 20. Rada Organizacyjna Polaków z Zagranicy wybiera rok rocznie swoje Prezydjum.

W skład Prezydjum wchodzą:

a) Wybrany przez Zjazd Polaków z Zagranicy prezes Rady;

b) dwóch wiceprezesów i siedmiu członków Prezydjum;
c) jako sekretarz Rady i Prezydjum— dyrektor Biura Rady, wybrany przez Zjazd Polaków z Zagranicy.

Pożądane jest dla sprawności pracy, aby większość Prezydjum przebywała stale w Polsce.

Art. 21. Rada Organizacyjne Polaków z Zagranicy:
a) wysłuchuje i przyjmuje do wiadomości sprawozdania Prezydjum, Komisji Rewizyjnej, Sądu Organizacyjnego i agend autonomicznych;
b) zgodnie z uchwałami Zjazdów — ustala wytyczne pracy na rok następny;
c) zatwierdza budżet roczny organizacji;
d) zatwierdza sprawy przyjmowania i zawieszania naczelnych organizacyj polskich zagranicą i innych organizacyj, wchodzących w skład Związku;
e) decyduje o zbyciu lub obciążeniu majątku nieruchomego powyżej 10.000.— zł.;
f) zwołuje Zjazdy w myśl art. 11.

Art. 22. Rada Organizacyjna Polaków z Zagranicy pracuje według regulaminu, zatwierdzonego przez Zjazdy.

VI. Prezes Rady Organizacyjnej Polaków z Zagranicy.

Art. 23. Prezes Rady Organizacyjnej Polaków z Zagranicy reprezentuje Radę Organizacyjną nazewnątrz i kieruje pracami Prezydjum Rady.

Art. 24. Prezes Rady Organizacyjnej Polaków z Zagranicy jest wybierany przez Zjazd na czas do następnego Zjazdu. W razie ustąpienia przezesa przed upływem jego kadencji, Rada Organizacyjna dokona wyboru prezesa do następnego Zjazdu.

VII. Prezydjum Rady Organizacyjnej Polaków z Zagranicy.

Art. 25. Prezydjum Rady Organizacyjnej Polaków z Zagranicy, zgodnie z uchwałami Zjazdów i Rady:
a) kieruje pracami Światowego Związku Polaków z Zagranicy;
b) stawia wnioski w sprawie przyjmowania nowych organizacyj i zawieszania organizacyj, wchodzących w skład Związku;
c) zarządza kasą i majątkiem Związku;
d) wykonywa uchwały Zjazdów i Rady;
e) reprezentuje organizację nazewnątrz;
f) składa sprawozdania na Zjazdach i sesjach Rady;
g) zbywa lub obciąża majątek organizacji według własnego uznania do wysokości 10.000 złotych, a powyżej tej sumy — czyni to zgodnie z uchwałą Rady;

Art. 26. Prezydjum pracuje według regulaminu, zatwierdzonego przez Radę.

Art. 27. Organom wykonawczym Prezydjum jest dyrektor, prowadzący agendy bieżące. Dyrektor wybierany jest przez plenum Zjazdu na okres do zebrania się następnego zjazdu zwyczajnego. W razie ustąpienia dyrektora, Prezydjum Rady Organizacyjnej mianuje nowego dyrektora na czas do następnego zjazdu. Radzie Organizacyjnej przysługuje prawo zawieszania dyrektora w urzędowaniu.

Art. 28. Dyrektor Biura Rady Organizacyjnej Polaków z Zagranicy kieruje pracami podległego sobie organu, przyjmuje i oddala pracowników, podpisuje korespondencję, zobowiązania i czeki, składa na zebraniach Rady sprawozdania z czynności dokonanych, referuje sprawy finansowe, przedstawia budżet oraz projekty prac na przyszłość, które winny być zatwierdzone przez Radę. W zakresie spraw finansowych opiera się na uchwalonym przez Radę budżecie.

VIII. Sąd Organizacyjny.

Art. 29. Rada Organizacyjna Polaków z Zagranicy wybiera na dorocznym swym Zjeździe na okres do następnego Zjazdu zwyczajnego z pośród swego grona lub z pomiędzy działaczów społecznych, zajmujących się Polonją Zagraniczną — a) prezesa Sądu, b) wiceprezesa Sądu, c) 5-ciu członków Sądu. Prezes Sądu, wiceprezes i 2-ch członków Sądu winni być wybierani z pośród osób, stale mieszkających w kraju, pozostali — z osób, mieszkających poza krajem.

Art. 30. Do kompetencji Sądu należą:
a) rozstrzyganie wszelkich sporów między członkami Rady;
b) orzekanie w sprawie zarzutów natury etycznej lub organizacyjnej, stawianych członkom Rady.

Art. 31. Prezes Sądu jest odpowiedzialny za jego sprawne działanie. W razie nieobecności prezesa, zastępuje go wiceprezes Sądu, który jest jednocześnie jego sekretarzem.

Art. 32. Komplet sądzący składa się z 3-ch sędziów, wybranych z pomiędzy członków Sądu, przyczem 2-ch z nich powołuje każda strona, a 3-go, jako przewodniczącego komitetu —wyznacza

prezes Sądu. Prezes Sądu wyznacza również drugiego sędziego:

a) o ile jedna ze stron powstrzymuje się od wyznaczenia sędziego;

b) o ile jedną ze stron jest Prezydjum Rady.

Art. 33. Sprawy wnosić mogą:

a) Prezydjum Rady Organizacyjnej Polaków z Zagranicy;

b) poszczególni członkowie Rady Organizacyjnej;

c) organizacje polskie zagranicą za pośrednictwem jednego z członków Rady.

Art. 34. Sędziego referenta dla każdej sprawy wyznacza przewodniczący kompletu z pośród członków jego składu. Do obowiązków sędziego referenta należy zebranie materjałów obciążających i sformułowanie oskarżenia.

Art. 35. Strony mogą bronić się bezpośrednio w Sądzie lub za pośrednictwem wyznaczonych przez siebie obrońców narodowości polskiej, zatwierdzonych przez Radę Organizacyjną.

Art. 36. Rozprawy Sądu są zasadniczo jawne. Sąd może z własnej inicjatywy lub na wniosek Prezydjum Rady zarządzić tajność rozprawy.

Art. 37. Sentecje i motywy wyroku winny być ogłoszone przynajmniej w ciągu 14-tu dni od daty zakończenia rozprawy.

Art. 38. We wszystkich sprawach, nieprzewidzianych w Rozd. VIII Statutu decyduje sam Sąd, przyczem w razie niemożności wzięcia udziału w posiedzeniu Sądu członków jego, zamieszkałych zagranicą, prawomocna jest uchwała, powzięta przy obecności członków Sądu, zamieszkałych w kraju.

IX. Komisja Rewizyjna.

Art. 39. Każdy Zjazd wybiera na okres do następnego Zjazdu Komisję Rewizyjną w składzie 5-ciu członków i 2-ch zastępców. 3 osoby stanowią quorum, 2-ch członków i 1 zastępca winni być z pośród osób, zamieszkałych w kraju.

Art. 40. Komisja Rewizyjna kontroluję Kasę Rady Organizacyjnej przynajmniej raz na rok i składa sprawozdania z działalności finansowej Prezydjum Rady oraz Zjazdowi.

X. Fundusze.

Art. 41. Fundusze Światowego Związku Polaków z Zagranicy składają się:

a) ze składek, uchwalonych przez Zjazd;

b) z darów i zapisów;

c) z subwencyj;

d) z organizowanych imprez, przedsiębiorstw i zbiórek publicznych.

XI. Likwidacja.

Art. 42. Likwidacja Światowego Związku Polaków z Zagranicy uchwalona może być na Zjeździe, poza wypadkami, przewidzianemi w ustawach ogólnych. O ile nic innego w uchwałach likwidacyjnych nie postanowiono, majątek Związku przechodzi na Fundusz Szkolnictwa Polskiego Zagranicą.

XII. Zmiana Statutu.

Art. 43. Statut niniejszy może być zmieniony przez Zjazd:

a) zwykłą większością głosów przy quorum, wynoszącem 2/3 ilości delegatów;

b) większością 2/3 głosów — bez względu na quorum.

Ordynacja wyborcza

§ 1. Za okręg wyborczy przyjmuje się zasadniczo każde państwo, w którem zamieszkuje ludność polska.

§ 2. Wybory przeprowadzają naczelne organizacje polskie, uznane jako takie przez Radę Organizacyjną. W razie potrzeby, tam, gdzie naczelnych organizacyj niema, powołuje się komitety wyborcze, działające na zasadzie instrukcyj Rady Organizacyjnej.

§ 3. O ile na terenie danego okręgu wyborczego, w którym o brak organizacji naczelnej, nie da się wytworzyć komitetu wyborczego, mandaty przypadające na ten okręg, przydziela Rada Organizacyjna organizacjom, będącym z nią w kontakcie.

Uwaga: W wypadku tym delegaci winni być wybierani na sejmikach wzgl. walnych zebraniach. Delegowanie przez zarząd może mieć miejsce tylko w razie niemożności odbycia walnych zebrań.

§ 4. Na okręg wyborczy, liczący od 1.000 do 5.000 Polaków, przypada 1 delegat. Na okręg wyborczy, liczący od 5.000 do 50.000 — przypada 2-ch delegatów. Na okręg wyborczy, liczący od 50.000 do 100.000 — przypada 3-ch delegatów. Okręgi wyborcze ponad 100.000 głów mają prawo do 3-ch delegatów na pierwsze 100.000 i po jednym delegacie na każde dalsze rozpoczęte 100.000.

Minimum wyborcze wynosi 1.000 głów.

O ile ludność polska w danem państwie liczy mniej, niż 1.000, ale wykazuje wielką żywotność organizacyjną, Rada Organizacyjna może zezwolić na przeprowadzenie na tym terenie wyborów.

§ 5. Stosownie do liczebności Polaków w danym okręgu wyborczym, Rada Organizacyjna ustala przed każdym Zjazdem Polaków z Zagranicy liczbę delegatów z poszczególnych okręgów,

§ 6. Obok delegatów z zagranicy, w Zjeździe biorą udział również członkowie Rady Organizacyjnej bez względu na to, czy mieszkają w kraju, czy zagranicą, oraz delegaci tych organizacyj społecznych w Polsce, które zajmują się zagadnieniami emigracyjnemi i mniejszościowemi i mogą poszczycić się wynikami konkretnej pracy.

Listę powyższych organizacyj i przydział przypadających im mandatów ustala, na wniosek Prezydjum Rady Organizacyjnej, Zjazd Rady, odbywający się przed Zjazdem Polaków z Zagranicy. Ogólna ilość delegatów organizacyj społecznych w kraju wynosić może maksimum $^1/_5$ ilości delegatów z zagranicy, przyczem delegaci ci posiadają prawo głosu na Zjeździe, nie korzystając z prawa głosowania.

§ 7. Delegaci, którzy z przyczyn ważnych nie mogą przybyć na Zjazd, mogą przelewać swój głos na rzecz innych delegatów z tego samego okręgu wyborczego. Każdy delegat ma jednak prawo tylko do jednego głosu zastępczego. W wyjątkowych wypadkach Rada Organizacyjna może terenom pozaeuropejskim zezwolić na łączenie trzech głosów w jednej osobie.

§ 8. Natychmiast po dokonaniu wyborów, komitet wyborczy danego okręgu nadsyła do Rady Organizacyjnej odpis protokółu odpowiedniego zebrania. To samo tyczy się organizacyj krajowych, które wybierają delegatów na Zjazd.

Schemat władz II Zjazdu Polaków z Zagranicy

Protektorzy:

Prezydent Rzeczypospolitej
Marszałek Józef Piłsudski
Ks. Kardynał August Hlond.

Komitet Honorowy:

Prezes Rady Ministrów
Marszałek Sejmu
Marszałek Senatu
Minister Spraw Zagranicznych
Minister Opieki Społecznej
Minister Wyzn. Rel. i Ośw. Publ.
Minister Spraw Wewnętrznych
Minister Przemysłu i Handlu
Prezydent m. st. Warszawy
Prezydent m. Krakowa
Prezydent m. Poznania
Prezydent m. Lwowa
Prezydent m. Wilna
Prezydent m. Katowic
Prezes Akademji Literatury
Prezes Akademji Umiejętności.

Komitet Organizacyjny:

Rada Organizacyjna Polaków in corpore;
Przewodniczący Komisyj: Organizacyjnej, Programowej, Prasowo-propagandowej i Statutowej;
Prezes i sekretarz Komitetu Wychowania Narodowego Młodzieży Polskiej z Zagranicy;
Delegaci odpowiednich ministerstw;
Delegat Kancelarji Kurji Prymasa Polski — Ks. Kardynała Augusta Hlonda.

Komitet Wykonawczy:

Przewodniczący — prezes Rady, jako przewodniczący Komitetu Organizacyjnego;
Sekretarz — dyrektor Biura Rady;
Członkowie — członkowie Prezydjum Rady, powołani w tym celu przez Radę;
przewodniczący Komisyj: Organizacyjnej, Programowej, Prasowo-propagandowej i Statutowej;
sekretarz Komitetu Wychowania Narodowego Młodzieży Polskiej z Zagranicy;
przedstawiciele zainteresowanych władz rządowych;
przedstawiciele komisyj organizacyjnych innych imprez, odbywających się w czasie Zjazdu: Zjazdu Nauczycielstwa Polskiego z Zagranicy, Zjazdu Dziennikarzy Polskich z Zagranicy, Igrzysk Sportowych Polonji Zagranicznej i Zjazdu Delegatek Polskich Organizacyj Kobiecych z Zagranicy.

Uchwała w sprawie ilości delegatów na II Zjazd Polaków z Zagranicy.

Okręgi wyborcze wysyłają na II Zjazd Polaków z Zagranicy następującą ilość delegatów.

Okręg (państwo):	przybl. liczba Polaków	mandatów
1. Stany Zjedn. Am. Półn.	4.000.000	40
2. Niemcy	1.500.000	17
3. Francja	720.000	10
4. Czechosłowacja	160.000	4
5. Rosja Sowiecka	800.000	10
6. Brazylja	265.000	5
7. Litwa	200.000	4
8. Rumunja	100.000	3
9. Kanada	130.000	4
10. Łotwa	76.000	3
11. Argentyna	60.000	3
12. Belgja	30.000	2
13. Węgry	15.000	2
14. Austrja	20.000	2
15. Danja	15.000	2
16. Jugosławia	15.000	2
17. Holandja	7.000	2
18. Chiny—Mandżurja	4.000	1
19. Anglja		1
20. Szwajcarja		1
21. Estonja		1
22. Kuba		1
23. Australja		1
24. Turcja		1
25. Meksyk		1
26. Szwecja		1
27. Bułgarja		1
28. Afryka Francuska		1
29. Urugwaj		1
30. Finlandja		2
	Razem	128

Ogólna liczba delegatów na II Zjazd Polaków z Zagranicy:

I. z zagranicznych okręgów wyborczych:
1. tereny mniejszościowe 41
2. tereny emigr. kontyn. 29
3. tereny emigr. zamorsk. 58

128

II. z kraju 25

III. członkowie dotychczasowej Rady Org. 18

Ogółem 171

Uchwały V-go Zjazdu Rady Organizacyjnej Polaków z Zagranicy

1. Podziękowanie dla Marszałka Raczkiewicza i Dyrektora Lenartowicza.

Zjazd Rady Organizacyjnej Polaków z Zagranicy składa gorące podziękowanie Prezesowi Rady Organizacyjnej p. Marszałkowi Raczkiewiczowi i p. Dyrektorowi Stefanowi Lenartowiczowi za dokonane w roku bieżącym wizytacje skupień polskich w Czechosłowacji, Francji, Brazylji, Argentynie, Urugwaju, Stanach Zjednoczonych i Kanadzie. Wizytacje te zacieśniły znacznie kontakt Rady Organizacyjnej z temi terenami Polonji Zagranicznej i wpłynęły na popogłębienie wzajemnej współpracy w myśl haseł, rzuconych przez I Zjazd Polaków z Zagranicy. Jednocześnie Zjazd Rady uważa za swój obowiązek podkreślić konieczność zwizytowania przez Prezesa Rady innych skupień polskich zagranicą, a przedewszystkiem środowisk w Stanach Zjednoczonych i Niemczech.

2. W sprawie powstania Komitetu Wychowania Narodowego Młodzieży Polskiej z Zagranicy.

Zjazd Rady Organizacyjnej Polaków z Zagranicy wita z radością powstanie Komitetu Wychowania Narodowego Młodzieży Polskiej z Zagranicy. Współpraca z Komitetem szeregu najpoważniejszych organizacyj oświatowych i młodzieżowych w Polsce oraz udział w Komitecie wybitnych rzeczoznawców zagadnień wychowawczych dają gwarancję, że działalność Komitetu w dalszym ciągu będzie się coraz lepiej rozwijać i że dzięki akcji Komitetu w niedługim czasie na wszystkich terenach Polonji Zagranicznej problem wychowania narodowego młodzieży znajdzie w znacznym stopniu należyte rozwiązanie.

3. W sprawie opieki szkół krajowych nad szkołami polskiemi zagranicą.

Zjazd Rady Organizacyjnej Polaków z Zagranicy przyjmuje z wielką radością do wiadomości fakt zorganizowania stałej opieki szkół w kraju na szkołami polskiemi zagranicą. Akcję tę, a zwłaszcza udział w niej naszego młodego pokolenia w kraju i zagranicą, Zjazd uważa za jeden z najlepszych sposobów mocnego i trwałego zespolenia duchowego Macierzy z Polonją Zagraniczną.

4. Wniosek w sprawie książki o Polsce dla młodzieży polskiej z zagranicy.

Zjazd Rady Organizacyjnej Polaków z Zagranicy uznaje konieczność jaknajprędszego zaspokojenia potrzeb młodego pokolenia polskiego zagranicą w dziedzinie podręczników szkolnych i wydawnictw, specjalnie dla jej użytku opracowanych. Zarazem Zjazd wyraża przekonanie, że przygotowana obecnie książka o Polsce dla młodzieży z zagranicy ukaże się w możliwie niedługim czasie w takiej ilości, aby mogła być oddana do rąk jaknajwiększych rzesz młodzieży naszej zagranicą.

5. W sprawie przyłączenia Koła Opieki nad Akademikiem Polskim Zagranicą do Rady Organizacyjnej Polaków z Zagranicy.

Zjazd Rady Organizacyjnej Polaków z Zagranicy z wielkiem zadowoleniem przyjmuje do wiadomości przyłączenie do Rady Organizacyjnej Polaków z Zagranicy Koła Opieki na Akademikiem Polskim Zagranicą, dzięki czemu doniosła akcja kulturalno-narodowa wśród młodego pokolenia polskiego, urodzonego i wychowanego zagranicą, została scentralizowana, co wpłynie niewątpliwie na jej wzmocnienie i rozszerzenie.

6. W sprawie Studjum Wiedzy o Polsce.

Uznając doniosłość szerzenia wiedzy o Polsce wśród młodzieży naszej, wychowanej zagranicą, Zjazd Rady Organizacyjnej Polaków z Zagranicy wyraża uznanie wszystkim osobom i instytucjom, które się przyczyniły do zainicjowania i przeprowadzenia Kursów Podstawowych Wiadomości o Polsce dla młodzieży polskiej z zagranicy, przebywającej na studjach uzupełniających w Polsce. Zjazd stwierdza wielką potrzebę i pożytek tego rodzaju kursów, które winny być zamienione na instytucję stałą, i wzywa Prezydjum do poczynienia starań, aby od przyszłego roku szkolnego zorganizowane zostało specjalne Studjum Wiedzy o Polsce przy jednej z wyższych uczelni w Warszawie.

7. W sprawie miesięcznika „Polacy Zagranicą".

Zjazd Rady Organizacyjnej Polaków z Zagranicy uważa, iż stały rozrost Rady i działaczów jej pracy wymaga rozbudowy organu oficjalnego Rady —

miesięcznika „Polacy Zagranicą" i wzywa Prezydjum Rady, aby rozpoczęło starania o fundusze, potrzebne do sfinansowania planów redakcji, zamierzających do powiększenia rozmiarów i pojemności pisma, wprowadzenia doń ilustracyj oraz uzupełnienia go działem, informującym o Polsce.

8. W sprawie propagandy spraw Polonji Zagranicznej w prasie krajowej.

Zjazd Rady Organizacyjnej Polaków z Zagranicy stwierdza, że społeczeństwo krajowe zbyt mało jest informowane o życiu Polonji Zagranicznej i zwraca się z gorącym apelem do prasy, wychodzącej w Macierzy, o poświęcanie jaknajwięcej miejsca sprawom ośmiomiljonowej rzeszy rodaków z obczyzny.

9. W sprawie „Święta Morza" wśród Polonji Zagranicznej.

Zjazd Rady Organizacyjnej Polaków z Zagranicy wyraża wielkie zadowolenie z powodu wspaniałego przebiegu „Swięta Morza", przeprowadzonego z inicjatywy i przy pomocy Ligi Morskiej i Kolonjalnej na terenach Polonji Zagranicznej, i poleca Prezydjom Rady, aby i w przyszłości tak, jak w roku bieżącym, święto to zorganizowało wspólnie z Ligą Morską i Kolonjalną.

10. W sprawie "poparcia akcji Ligi Morskiej i Kolonjalnej.

Zjazd Rady Organizacyjnej Polaków z Zagranicy z wielkiem zadowoleniem wita akcję Ligi Morskiej i Kolonjalnej w zakresie szerzenia idei patrjotyzmu gospodarczego oraz akcję, zmierzającą do skierowania polskiej emigracji rolnej na tereny dla niej dogodne.

Rada uważa, iż obowiązkiem każdego Polaka na obczyźnie jest kupowanie towarów polskich oraz praktyczne szerzenie idei współpracy gospodarczej z Polską.

11. W sprawie „Tygodnia Gościnności Polskiej".

Zjazd Rady Organizacyjnej Polaków z Zagranicy wyraża gorące uznanie bratnim organizacjom, prasie i całemu wychodźtwu polskiemu w Stanach Zjednoczonych Am. Półn. za zorganizowanie imponującego „Tygodnia Gościnności Polskiej" w Chicago, który był wspaniałą propagandą Polski i wychodźtwa.

12. W sprawie Federacji „Dom Polski" w Argentynie.

Zjazd Rady Organizacyjnej Polaków z Zagranicy z radością obserwuje rozwój centralnej organizacji polskiej w Argentynie i Urugwaju—Federacji „Dom Polski", do której przystąpił ostatnio Związek b. Wojskowych, i życzy jej dalszego pomyślnego rozwoju.

13. W sprawie konsolidacji wychodźtwa polskiego we Francji.

Zjazd Rady Organizacyjnej Polaków z Zagranicy wyraża radość z postępów konsolidacji wśród wychodźtwa polskiego we Francji i z powstania wykładnika tej konsolidacji — Rady Porozumiewawczej Związków Polskich we Francji, która w programie swym postawiła za cel rzeczową współpracę ze wszystkiemi czynnikami polskiemi na wychodztwie w myśl wskazań Rady Organizacyjnej Polaków z Zagranicy.

14. W sprawie mniejszości polskiej na Litwie.

Zjazd Rady Organizacyjnej i w tym roku stwierdza z ubolewaniem, że warunki polityczne w republice litewskiej nadal uniemożliwiają społeczności polskiej stamtąd brania udziału w pracach Rady Organizacyjnej.

Zjazd Rady Organizacyjnej z naciskiem podkreśla, że w republice litewskiej ludność polska pozbawiona jest szkolnictwa powszechnego, jako podstawy utrzymania kultury narodowej, albowiem 13 istniejących polskich szkół powszechnych w najmniejszej nawet mierze nie odpowiada potrzebom dwustotysięcznej ludności polskiej w Litwie.

15. W sprawie dorobku naukowego w zakresie zagadnień Polonji Zagranicznej.

Zważywszy fakt zaproszenia do Komitetu Honorowego II Zjazdu Polaków z Zagranicy Prezesów Polskiej Akademji Umiejętności i Akademji Literatury, V-ty Zjazd Rady Organizacyjnej Polaków z Zagranicy proponuje Komitetowi Orgazacyjnemu Zjazdu przyszłego:

a) uwzględnienie w programie obrad II-go Zjazdu sprawy zreferowania najnowszego, pięcioletniego dorobku (1929—1933) badań naukowych i studjów literackich, dotyczących zagadnień Polonji Zagranicznej;

b) opracowanie postulatów możliwych do zrealizowania przez przyszły Światowy Związek Polaków dla dalszego rozwoju tych badań i studjów w kraju i zagranicą.

16. W sprawie Igrzysk sportowych Polonji Zagranicznej.

Zjazd Rady Organizacyjnej Polaków z Zagranicy wita z uznaniem inicjatywę urządzenia podczas II-go Zjazdu Polaków z Zagranicy Igrzysk Polonji Zagranicznej.

Zjazd Rady Organizacyjnej Palaków z Zagranicy, uważając Igrzyska Sportowe Polonji Zagranicznej za sprawdzian poziomu wychowania fizycznego Polonji Zagranicznej, zwraca się do wszystkich związków polskich zagranicą z gorącem wezwaniem, aby przez stałe współdziałanie z Radą Organizacyjną Polaków z Zagranicy i powołanym przez nią Komitetem Igrzysk wzmacniały i w odpowiedniej formie i we właściwym sobie zakresie popierały ich akcję około zorganizowania Igrzysk Sportowych Polonji Zagranicznej.

W szczególności Zjazd wzywa wszystkie ośrodki wychowania fizycznego i sportu do wytworzenia w każdem z państw, z którego Polacy wezmą udział w Igrzyskach, wspólnej organizacji o charakterze przedstawicielstwa stowarzyszeń wychowania fizycznego i klubów sportowych, bądź w formie związku, bądź też komisji porozumiewawczej międzyorganizacyjnej, a to celem przeprowadzenia eliminacji zawodników i drużyn na Igrzyska Sportowe oraz celem realizowania wspólnych potrzeb w dziedzinie wychowania fizycznego i sportu.

Zjazd wyraża przekonanie, że wszystkie ośrodki polskie zagranicą, gdzie wychowanie fizyczne i sport znajdują się na odpowiednim poziomie, wyślą swe reprezentacje na Igrzyska Sportowe Polonji Zagranicznej, na których w duchu szlachetnej rywalizacji walczyć będą o palmę pierwszeństwa wśród Polonji Zagranicznej.

Podkreślając wielkie znaczenie dotychczasowej współpracy organizacyj wychowania fizycznego i sportu w Macierzy z polskiemi organizacjami wychowania fizycznego i sportu zagranicą, Zjazd wzywa do dalszego zacieśnienia istniejącego kontaktu i wzmocnienia wysiłków, zmierzających do zachowania i rozwoju stałej łączności między sportem krajowym a polskim sportem zagranicą, w szczególności w okresie przedigrzyskowym i w czasie Igrzysk Sportowych Polonji Zagranicznej.

Zjazd wzywa Prezydjum Rady Organizacyjnej Polaków z Zagranicy do zorganizowania Komitetu Honorowego i Komitetu Wykonawczego Igrzysk Sportowych Polonji Zagranicznej dla przygotowania i przeprowadzenia tych Igrzysk.

Kronika Rady Organizacyjnej

Z Komitetu Wychowania Narod. Młodz. Polskiej Zagranicą

Sekcja Przedszkolna.

Ostatnie zebranie Sekcji Przedszkolnej odbyła się dnia 19 września o godz. 20-ej, w lokalu Rady Organizacyjnej Polaków z Zagranicy. Interesujący referat na temat przedszkoli polskich w Brazylji wygłosił b. instruktor oświatowy w Brazylji, profesor K. Lech. P. W. Sworakowski omówił ankietę statystyczną Rady Organizacyjnej, rozesłaną na wszystkie tereny Polonji Zagranicznej, celem dokładnego ustalenia naszego stanu posiadania na obczyźnie. Problem kształcenia wychowawczyń i kierowniczek przedszkoli dla terenów Polonji Zagranicznej gruntownie naświetliła dyrektorka seminarjum — H. Czerwińska. W ożywionej dyskusji, jaka wywiązała się nad powyższemi referatami, brali udział wszyscy obecni.

Podsekcja Opieki sekcji szkolnej.

W dniu 22 września odbyło się posiedzenie podsekcji opieki szkół krajowych nad szkołami polskiemi zagranicą, na którem dr. Bronisława Brunerówna złożyła sprawozdanie z dotychczasowej akcji i na którem omówiono plan pracy na dalszy okres. W chwili obecnej, dzięki staraniom podsekcji, szereg szkół średnich w Warszawie podjął się roztoczyć opiekę nad szkołami polskiemi we Francji. Następnym etapem działań podsekcji będzie zorganizowanie akcji opieki pozostałych szkół średnich i niektórych powszechnych w Warszawie nad szkołami polskiemi w Stanach Zjednoczonych i Brazylji. Równolegle z tem postępować będzie rozszerzanie akcji na szkoły prowincjonalne.

Sekcja Szkolna.

W dniu 11 października odbyło się zebranie Sekcji Szkolnej. Przewodniczył obradom wiceprezes Sekcji p. dr. Eugenjusz Zdrojewski. Zebranie wypełniły: sprawozdanie Podsekcji Opieki nad szkołami polskiemi zagranicą, złożone przez p. dr. Brunerównę, oraz referat p. red. Błażewicza z Nowego Jorku o polskiem szkolnictwie dokształcającem w Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej. Po referacie wywiązała się ożywiona dyskusja, w której udział wzięli: dr. Zdrojewski, red. Vorzimmer, dyr. Swiechowski i nacz. Langrod.

Zebranie organizacyjne Sekcji Akademickiej.

W dniu 13 listopada odbyło się pierwsze zebranie Sekcji Akademickiej. Obrady zagaił prezes Komitetu, dyr. Wiktor Ambroziewicz, który powierzył prowadzenia zebrania przewodniczącemu Sekcji, dyr. Wiktorowi Tomirowi Drymmerowi. Przewodniczący Sekcji zapoznał obecnych z wytycznemi programu pracy Sekcji, poczem konsul Rudolf Rathaus wygłosił referat w sprawie funduszu stypendjalnego dla kształcenia akademików polskich z zagranicy w kraju. Dyskusja, w której zabierali głos m.in.: dyr. Ambroziewicz, dyr. Drymmer, nacz. Kawałkowski, dyr. Lenartowicz, wizyt. Maciszewski, dyr. Swiechowski, p. J. Grzywaczewski, dyr. Zaleski — wykazała naogół dużą zgodność poglądów, streszczających się w tem, że akademicy nasi z zagranicy winni studjować zasadniczo w kraju zamieszkania, a mogą przybywać na studja do Polski jedynie w wypadkach wyjątkowych, do których należy w pierwszym rzędzie konieczność uzupełnienia wiadomości o Polsce. Wiceprzewodniczącym Sekcji został prezes Koła Opieki nad Młodzieżą przy Radzie Organizacyjnej Polaków z Zagranicy p. Jerzy Paszkowski, a sekretarzem — p. Janusz Stryjewski.

Zorganizowanie Sekcji Nauczycielskiej.

W dniu 21 listopada została powołana do życia nowa sekcja Komitetu, a mianowicie Sekcja Nauczycielska. W zebraniu inauguracyjnem wzięli udział przedstawiciele wszystkich krajowych organizacyj nauczycielskich. Posiedzenie zagaił i przewodniczył mu w zastępstwie prezesa Komitetu, p. dyr. Wiktora Ambroziewicza—sekretarz Komitetu, p. Tomasz Piskorski. Referat o programie pracy wygłosił były instruktor oświatowy w Ameryce Południowej, p. Konstanty Lech. Nad referatem wywiązała się dyskusja, w której zabierali głos m. in. p. Klementyna Stattlerówna, Benedykt Kupski, Tadeusz Mikułowski, M. Siciński i inni. W wyniku dyskusji ustalono, że do zadań Sekcji będzie należeć:

współdziałanie w zaopatrywaniu środowisk polskich zagranicą w fachowe siły nauczycielskie i oświatowe;

dokształcanie specjalne kandydatów na nauczycieli zagranicą, opieka nad nauczycielstwem w kraju, pracującem z zagranicą:

współpraca przy ustalaniu programów kształcenia i dokształcania nauczycielstwa polskiego zagranicą;

pomoc przy organizowaniu szkół i kursów nauczycielskich zagranicą;

sprowadzanie nauczycielstwa z zagranicy na przeszkalanie w Polsce;

ułatwianie nauczycielstwu samokształcenia przez organizowanie bibljotek nauczycielskich na terenach oraz poradni pedagogicznej w Warszawie;

współpraca z nauczycielstwem z zagranicy nad zabezpieczeniem mu odpowiedniego bytu, oraz środków utrzymania na starość;

współpraca z organizacjami nauczycielskiemi na obczyźnie, a tam, gdzie ich niema — inicjowanie takich organizacyj;

pomoc instytucjom nauczycielskim z zagranicy w załatwianiu ich spraw w kraju;

urządzanie zjazdów nauczycieli polskich z zagranicy;

dokładna ewidencja nauczycieli, pracujących poza granicami kraju.

Posiedzenie Prezydjum Komitetu.

W dniu 24 listopada odbyło się posiedzenie Prezydjum Komitetu. Na posiedzeniu tem, któremu przewodniczył prezes Komitetu, p. dyr. Wiktor Ambroziewicz, wysłuchano sprawozdania ogólnego, wygłoszonego przez sekretarza Komitetu, p. Tomasza Piskorskiego, oraz sprawozdań wszystkich sekcyj, jakie istnieją w łonie Komitetu. Ze sprawozdań wynika, że sekcje prowadzą ożywioną działalność. Jedynie Sekcja Pozaszkolna nie zdołała dotąd przystąpić do realizacji swych zadań. W najbliższej jednak przyszłości i ona rozpocznie swą pracę.

W dyskusji nad sprawozdaniami szczególną uwagę Prezydjum poświęciło przedstawionemu przez Sekcję „Książki" projektowi opracowania specjalnego wydawnictwa o Polsce dla młodzieży naszej zagranicą. Do projektu tego prezydjum ustosunkowało się przychylnie, polecając jaknajrychlej go realizować. Resztę obrad prezydjum poświęciło omawianiu spraw bieżących oraz formalnych.

Na zakończenie dyrektor Biura Rady Organizacyjnej Polaków z Zagranicy, p. Stefan Lenartowicz, zapoznał obecnych z programem II Zjazdu Polaków z Zagranicy. Należy zaznaczyć, że Komitet Wychowania Narodowego Młodzieży Polskiej z Zagranicy będzie ściśle współpracował przy opracowaniu zagadnień kulturalno - oświatowych, które znajdą się na porządku dziennym Zjazdu, a przedewszystkiem specjalnej jego komisji, która powołana będzie na Zjeździe p. n. Komisji Wychowania Narodowego Młodzieży Polskiej z Zagranicy.

Sekcja Książki.

W dniu 28 września odbyło się pierwsze po wakacjach posiedzenie Sekcji „książki". Sprawę tworzonej obecnie poradni bibljotecznej dla Polaków z zagranicy zreferował dr. Feliks Burdecki. Prowadzenie tej poradni zebrani powierzyli referentowi. Następnie przewodniczący Sekcji, wiz. Z. Lepecki, przedstawił projekt opracowania i wydania czytanki polskiej dla młodzieży naszej zagranicą. Projekt ten wywołał ożywioną dyskusję, w której m. in. zabierali głos oprócz p. Lepeckiego: zast. dyr. p. T. Piskorski, p. dr. Al. Srocka, p. H. Grotowska, p. prof. dr. T. Wałek-Czernecki, p. prof. dr. K. Górski. W wyniku dyskusji powołano komisję, której powierzono szczegółowe przygotowanie projektu.

Następne zebranie sekcji książki odbyło się w dniu 23 lutego.

Po referacie p. konsula Jana Rozwadowskiego, poświęconym organizacji szkolnictwa polskiego zagranicą, oraz dyskusji nad wymienionym referatem, p. Helena Grotowska zapoznała obecnych z przygotowanym przez wyłonioną na jednym z poprzednich zebrań Komisji Czytanki dla młodzieży polskiej z zagranicy — projektem tej czytanki. Projekt czytanki w zasadzie sekcja przyjęła.

Zebranie towarzyskie Komitetu

W dniu 20 grudnia odbyło się zebranie towarzyskie członków Komitetu Wychowania Narodowego Młodzieży Polskiej z Zagranicy przy Radzie Organizacyjnej Polaków z Zagranicy oraz członków wszystkich sekcyj, jakie zostały powołane w łonie tegoż Komitetu. Celem zebrania było przyczynienie się do łatwiejszego nawiązania kontaktu między wszystkiemi osobami, dającemi swą cenną pracę Komitetowi. Aby wykorzystać moment spotkania się uczestników dla bliższego zorjentowania ich w położeniu i potrzebach młodzieży naszej po za granicami Rzeczypospolitej, Komitet zaprosił na zebranie wybitnych znawców polskich zagadnień oświatowo-wychowawczych na terenach przygranicznych, którzy na zebraniu

tem przedstawili stan i obecne zainteresowania młodego pokolenia polskiego w krajach ościennych. Referaty wywowały wielkie zainteresowanie. W dyskusji wziął m. in. udział prezes Rady Organizacyjnej. p. marsz. Raczkiewicz, który podzielił się z obecnymi wrażeniami swemi, wyniesionemi z pobytu w Czechosłowacji, gdzie miał możność bliższego zetknięcia się z młodzieżą polską, żyjącą w tym kraju.

Po zakończeniu części referatowej, której przewodniczył prezes Komitetu, p. dyr. Wiktor Ambroziewicz, nastąpiła część towarzyska, w czasie której uczestnicy zebrania mieli możność swobodnej wymiany poglądów i wzajemnego zapoznania się.

Należy sądzić, że pierwsze tego rodzaju zebranie całkowicie spełniło swój cel, w znacznym stopniu przyczyniając się do bezpośredniego wzajemnego poznania i kontaktu, co w wyniku niewątpliwie da jeszcze większe sharmonizowanie wszystkich prac, prowadzonych przez Komitet Wychowania Narodowego Młodzieży Polskiej z Zagranicy.

Z życia Polaków zagranicą

Argentyna

Polak burmistrzem Apostoles w Argentynie.

Burmistrzem miasteczka Apostoles, położonego w centrum kolonij polskich w stepowej części terytorjum Misiones (Argentyna) został prezes Związku Towarzystw Polskich w Misiones i Paragwaju, p. Michał Zubrzycki. Nowy burmistrz był niedawno (w czasie pobytu w Misiones prezesa Rady Organizacyjnej Polaków z Zagranicy, p. marsz. Raczkiewicza) dekorowany Złotym Krzyżem Zasługi za ofiarną pracę wśród rodaków naszych w Argentynie.

Brazylja

Nowe placówki gospodarcze na terenie Ameryki.

Staraniem Związku Zrzeszeń Polskich w Rio Grande do Sul w Brazylji został ukonstytuowany Związek Kupców Polskich. Nowopowstały Związek postawił sobie za zadanie zorganizowanie kupiectwa polskiego z zasięgiem swej działalności na stan Rio Grande do Sul. Związek w najbliższym czasie ma zamiar nawiązać stały kontakt handlowy z Polską.

Skład zarządu Związku stanowią: prezes — p. Zygmunt Przedmolski, wiceprezes — p. Roman Skorupski, skarbnik — p. Ludwik Jung, sekretarz — p. Antoni Gajewski.

Związek Kupców jest członkiem Związku Zrzeszeń Polskich oraz korzysta z jego lokalu w Porto Alegre; adres: Porto Alegre — Rio Grande do Sul — Brasil, Caixa postal 757.

Poświęcenie Domu Macierzystego Sióstr Miłosierdzia w Kurytybie.

J. E. ks. arcybiskup Joao Braga, w obecności przedstawiciela interwentora Federalnego Parany, konsula generalnego R. P., p. Staniewicza, przedstawicieli: prefekta miasta, szefa policji, licznego duchowieństwa, sióstr i publiczności — dokonał poświęcenia nowego gmachu, zbudowanego w Kurytybie przy ul. Cruzeiro, w którym mieścić się będzie Dom Macierzysty Sióstr Miłosierdzia.

Przed ceremonją J. E. ks. arcybiskup wygłosił przemówienie, w którem nawiązał do przypadającej w tych dniach 300-letniej rocznicy istnienia Zgromadzenia Sióstr Miłosierdzia, podkreślił pracę sióstr w szpitalach, przytułkach, sierocińcach i szkołach.

Następnie dostojny mówca wspomniał o działalności Sióstr Miłosierdzia w Paranie, które od 29 lat pracują tu z wielkim pożytkiem i rozwijają swą pracę, czego dowodem jest ten piękny gmach. Wreszcie J. E., nawiązując do pięknego przysłowia polskiego „*Gość w dom, Bóg w dom*”, wyraził przekonanie, że w domu tym często będzie „Bóg w dom” w osobie ubogich, biednych i maluczkich i złożył siostrom życzenia błogosławieństw bożych w ich zbożnej pracy.

Po poświęceniu, goście zwiedzili cały dom, wyrażając uznanie i podziw dla świetnie obmyślanego i starannie opracowanego i wykończonego wnętrza domu i rozkładu sal.

Nowy budynek zajmuje obszar o powierzchni 800 metrów kwadratowych, front 68 m., posiada 55 pokojów i obszerną kaplicę oraz salę ze sceną wielkości 19 m. x 8 m. Pokoje i korytarze wysokie, dobrze oświetlone, cały dom

posiada przeszło 160 okien oraz około 80 drzwi. Z ganków i tarasów rozpościera się wspaniały widok w stronę Abranches.

Budowa domu trwała przeszło rok. Plan gmachu opracował inżynier-architekt E. G. Claasen, a wybudowali znani z solidnej pracy majstrowie murarscy, pp. Kowalczykowie i Graczykowski.

Dom, wskutek braku funduszów, nie jest jeszcze w całości wykończony.

W gmachu tym, jako domu macierzystym, będą przygotowywać się kandydatki do stanu zakonnego. Tu nabywać będą wiedzy, by potem pojść na posterunki pracy na kolonjach, w szkołach, sierocińcach, czy też szpitalach.

Nowy gmach będzie mieścił wiele jeszcze innych dzieł, jak warsztaty pracy dla młodzieży żeńskiej, opieka biednych, chorych i t. p.

Zacnym Siostrom życzymy na nowym posterunku „Szczęść Boże"!

Ks. Jan Pałka

Kurytyba—w grudniu 1933 r.

Francja.

Kto należy do Rady Porozumiewawczej Związków Polskich we Francji.

Do Rady Porozumiewawczej Związków Polskich we Francji należą następujące organizacje:

1) *Związek Robotników Polskich we Francji*;

2) *Związek Strzelecki*—80 oddziałów, około 3000 członków (stale i szybko rozwijający się);

3) *„Sokół"* — oddawna istniejący na wychodźtwie we Francji i cieszący się bardzo dobrą opinją (112 gniazd — 1402 mężczyzn, 245 kobiet, 1216 młodzieży dorastającej);

4) *Związek Harcerstwa Polskiego we Francji* — 120 drużyn męskich i żeńskich — 3000 członków, 50 Kół Przyjaciół Harcerzy z blisko 1000 członków;

5) *Związek Piłki Nożnej* — 75 Kół — około 4000 członków — graczy licencjonowanych 2500;

6) *Związek Rezerwistów i b. Wojskowych*—67 Kół—do 6000 członków;

7) *Związek Kół Muzycznych* — 1500 członków;

8) *Związek Kupców i Przemysłowców* — 500 członków;

9) *Związek Komitetów Towarzystw Miejscowych* — grupujący 41 komitetów na 60 lokalnych (Komitety Towarzystw Miejscowych łączą wszystkie lokalne stowarzyszenia polskie na poszczególnych kolonjach i reprezentują faktyczne nastroje szerokich mas wychodźczych);

10) *Związek Towarzystw im. Józefa Piłsudskiego* — 50 Towarzystw—ogółem 3000 członków (Związek ten pracuje bardzo wydatnie na terenie oświatowym);

11) *Związek Nauczycielstwa Polskiego* — do 200 członków — nauczycieli polskich z całej Francji, reprezentuje poważne wpływy i wysoką wartość gatunkową;

12) *Związek Kół Teatralnych* — 98 Kół — ogółem około 4000 członków;

13) *Związki Akademików* — z natury rzeczy mniej liczne.

Z poważniejszych i liczniejszych ugrupowań *nie należą jeszcze do Rady Porozumiewawczej:*

Zjednoczenie Towarzystw Katolickich, które zresztą opublikowało już chęć przystąpienia do Rady Porozumiewawczej;

Związek Polek—wprawdzie na ostatnim zjeździe uchwalił nie przystępować do Rady Porozumiewawczej, ale ogłoszone motywy tej uchwały są w gruncie rzeczy tak niezasadniczej natury, iż prędzej, czy później, nastąpić powinna zmiana tego stanowiska:

Związek Śpiewaków — skłonny jest przystąpić do Rady Porozumiewawczej i spodziewać się można, że niedługo to nastąpi.

Osobno stoją *Sekcje Polskie przy C. G. T.*, opierające się o *francuską* organizację syndykalistyczną.

Kanada

Związek Polskich Przemysłowców, Kupców i Rękodzielników w Winnipegu.

Na terenie Kanady powstał Związek Polskich Przemysłowców, Kupców i Rękodzielników w Winnipegu. Na zebraniu konstytucyjnem Związku został przyjęty statut oraz obrano prezydjum i wydział Związku.

W skład prezydjum weszli: jako prezes — p. Białuski — właściciel wytwórni mebli koszykowych w Winnipegu, jako wiceprezes — p. Grabowski—właściciel restauracji i kawiarni w Winnipegu, jako drugi wiceprezes—p. Sztark — właściciel farbiarni i pralni chemicznej w Winnipegu, jako sekretarz — p. Leon Garczyński, jako kasjer — p. Rumiński — właściciel składu obuwia.

Narazie zgłosiło się do Związku około 30 firm, należących do wybitniejszych reprezentantów polskiego przemysłu, kupiectwa i rękodzieła.

Niemcy

Protestuję.

W „Nowinach Codziennych”, wychodzących w Opolu, czytamy:

Niemal codzień czytamy w prasie niemieckiej oświadczenia czynników oficjalnych o stosunku do mniejszości polskiej w Niemczech. Kanclerz Hitler w swych orędziach i przemówieniach z całym naciskiem podkreśla, że Polacy w Niemczech z całą swobodą mogą korzystać z praw, przysługujących im z tytułu umów międzynarodowych. Wobec tych oświadczeń zdawałoby się, że dla Polaków w Niemczech, a zwłaszcza na Śląsku Opolskim, nastał już raj. Niestety tak nie jest.

Wśród jednostek społeczeństwa niemieckiego zakradła się manja udawania jeden drugiemu swego większego „patrjotyzmu”. W środkach pod tym względem się nie przebiera. Wiele krzywdy natury moralnej i gospodarczej wyrządza się naszemu ludowi, a lud ten z lęku tylko nie podaje swych krzywd do wiadomości szerszej publiczności. A jednak trzeba, aby nastąpiła zmiana; czynnikom kompetentnym trzeba zwrócić uwagę na istniejący nieznośny stan. Często milczymy, choć nas boli, lecz źle na tem wychodzimy. Poniżej opiszę wypadek, rzucający nieco jaskrawego światła na te stosunki.

W Strzelcach (na Śląsku Opolskim), mam restaurację. Musiałem ubiegać się o udzielenie mi osobistej koncesji oraz o koncesjonowanie nowowybudowanych lokalów restauracyjnych, do których wejście jest z ulicy. Wydział Powiatowy odmówił mi koncesji, motywując to tem, że jestem na przedniem miejscu czynnym w ruchu polskim, przez co uprawiam przeciwniemiecką propagandę i z tej przyczyny nie nadaję się na oberżystę. Przeciw tej uchwale wniosłem sprzeciw. Przeszło rok zastanawiano się nad tem, czy moje czynne angażowanie się w życiu społecznem polskiem jest „staatsfeindliche propaganda”. Twardo obstawałem przy swem żądaniu, bowiem, choć jestem Polakiem, to żyć muszę, a urodziwszy się w Niemczech, muszę korzystać ze wszystkich przysługujących mi praw obywatelskich. Zwyciężyłem wreszcie. Wydział Powiatowy uznał moje stanowisko za słuszne i koncesji mi udzielił. Wobec tego w niedzielę dn. 5 b. m., otworzyłem restaurację. W tę właśnie niedzielę stwierdziłem, że dla nas Polaków prawa istnieją tylko na papierze! Umundurowani członkowie S.A. i S.S., kontrolując mój lokal, każdego mojego gościa o przekonaniu niemieckiem zwymyślali i grozili mu, za to, iż wypił niemieckie piwo w polskiej restauracji, zostanie wykluczony z organizacji.

Jest to system dotąd nigdzie niestosowany. Jeżeli moja restauracja, dlatego, że jest polska, ma być pod pręgierzem publicznym, to pytam: poco udzielono mi zezwolenia na otwarcie lokalu? Czy poto tylko, aby międzynarodowy prestiż utrzymać? Przypuśćmy, gdyby w Polsce ktoś pozwolił zelżyć kogoś za to, że poszedł do niemieckiej knajpy, cóż powiedziałaby na to niemiecka opinja publiczna?

Jako Polak, stojący pod ochroną prawa mniejszościowego, jaknajenergiczniej protestuję przeciw tego rodzaju metodom! Żądam, aby kompetentne czynniki pouczyły swych podwładnych, by podobne wypadki więcej się nie powtórzyły. Jeśli miałoby się to powtórzyć, lub gdyby w organizacjach niemieckich wpływano na członków, aby do mojego lokalu nie wchodzili, oświadczam, że na znak protestu zamknę swój lokal.

Wawrzynek Jan

Otwarcie polskiego uniwersytetu ludowego w Bytomiu.

Dnia 10 grudnia 1933 r. w Bytomiu otwarto uroczyście polski uniwersytet ludowy.

Polski uniwersytet ludowy ma szerzyć polską oświatę i polską naukę wśród najszerszych mas, dotychczas polskiej kultury pozbawionych.

Prelegentami polskiego uniwersytetu ludowego w Bytomiu są głównie profesorowie polskiego prywatnego gimnazjum w Bytomiu.

Sukces Związku Polaków w Niemczech

Jak donosi prasa polska w Niemczech, tamtejszy Związek Polaków, na skutek swej interwencji u rządu pruskiego, otrzymał ostatnio z pruskiego Ministerjum Spraw Wewnętrznych pismo treści następującej:

„Zostały poczynione kroki, aby należącym do polskiej mniejszości radnym gminnym gmin i związków gminnych nie utrudniano wykonywania ich prac”.

Zapewnienie tego rodzaju uznać należy za sukces akcji obronnej, prowadzonej przez Związek Polaków w Niemczech

Oby tylko to zarządzenie nie pozostało na papierze i oby niższe organy administracji pruskiej zechciały zastosować je w życiu i zaprzestać szykanowania radnych polskich.

W. m. Gdańsk

Straż Porządkowa Związku Polaków w Gdańsku.

Na zgromadzeniu Rady Naczelnej Związku Polaków w Gdańsku poraz pierwszy pełniła swoje funkcje Straż Porządkowa Związku, która ma za zadanie zaprowadzić organizacyjną karność i porządek w szeregach Związku Polaków oraz ochronę wieców, zebrań i lokalów Związku przed nieproszonymi gośćmi. (G.)

Stany Zjednoczone

Stowarzyszenie Policjantów Polaków w Ameryce.

W Stanach Zjednoczonych powstało ostatnio „Stowarzyszenie Polsko-Amerykańskich Policjantów", którego prezesem wybrano kpt. Tomczaka. Zadaniem nowego zrzeszenia jest m. in. popieranie Polaków na wyższe stanowiska w policji.

Podpisanie umowy połączeniowej Stowarzyszenia Synów Polski ze Zjednoczeniem Polsko-Narodowem.

W końcu r. ub. odbyło się w Domu Narodowym w New-Yorku specjalne wspólne posiedzenia Dyrekcji Stowarzyszenia Synów Polski i Zjednoczenia Polsko-Narodowego, na którem załatwiono ostatecznie i podpisano ugodę połączeniową.

Przewodniczył zebraniu kapelan obu organizacji, ks. proboszcz Burant. Dyrektorzy przeprowadzili gruntowną dyskusję nad wszystkiemi punktami ugody i przyjęli kilka drobnych poprawek, poczem stwierdzili swą zgodę na połączenie ustnie i podpisywali dokument, zezwalający prezesom i sekretarzom obu organizacyj podpisanie w ich imieniu obszernego kontraktu.

Uchwalono zwołać jednodniowy Sejm Nadzwyczajny do Domu Narodowego w New-Yorku na dzień 3 lutego 1934 r., który zatwierdzi czynności obu Dyrekcyj.

TREŚĆ

Wydawca: Stefan Lenartowicz. **Redaktor: Bohdan Lepecki.**

Drukarnia Społeczna Pl. Grzybowski 3/5. Tel. 205-80.